Nr. 258. We Lwowie — Sobota dnia 18 Października 1902. **Rok XLII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biuro redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** kwartalnie we Lwowie **4** złr. **20** ct., na prowincyi **4** „ **95** „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **20** ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu.

Lwów 17 października.

Wczorajsze pierwsze po feryach letnich posiedzenie Izby posłów austryackiego parlamentu nie przyniosło nic dodatniego. Przedłożenie budżetu i *exposé* finansowe ministra skarbu zeszły na plan drugi w obec politycznej mowy dr. Körbera, która znowu o tyle nie była polityczną, iż rozdrażniła Czechów twierdzeniem, jakoby posłowie czescy nie reprezentowali zapatrywań ludności czeskiej. Przemówieniem tem prezydenta ministrów wywołaną została ostra odpowiedź dr. Pacaka, w czasie której radykali czescy głośno wołali: Abzug Körber!

Są to naturalnie tylko epizodyczne zdarzenia, którym nie chcemy przypisywać wpływu na dalszy tok obrad parlamentu — bądź co bądź jednak o tyle znamienne, że nie rokują na przyszłość zbyt prawidłowego i spokojnego przebiegu prac parlamentu, — czego dowodem choćby ta okoliczność, iż po odpowiedzi dr. Pacaka, rozszerzyła się wieść o zamierzonej dymisyi ministra dla Czech dr. Rezeka.

Przedwczesna ta kombinacya znachodziła o tyle więcej wiary, iż rzeczywiście podał się do dymisyi minister sprawiedliwości Spens Boden, jakkolwiek uczynił on to nie z pobudek politycznych, ale raczej z powodu stanu zdrowia, które mu nakazuje dłuższy odpoczynek.

Ze względu, że ustawicznie z konieczności przejawia się myśl reorganizacyi gabinetu w kierunku parlamentarnym, wiadomość o ustąpieniu Spens-Bodena wywołała przekonanie, iż miejsce jego zająć może jedynie Polak i ztąd powstała pogłoska, iż ministrem sprawiedliwości zostanie Leon hr. Piniński. Kombinacyę tę uważamy za zupełnie wykluczoną.

Ugoda austro-węgierska.

Wiedeń d. 17. października. (Tel. pryw.). Zapewnić mogę, że poprzednie moje doniesienie, iż ugoda między Austryą a Węgrami jest dokonaną — potwierdza się. Opublikowanie tego faktu odroczone jest do chwili, w której będzie mogło wywołać większy efekt.

KOŁO POLSKIE.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń 17 października. Przewodniczący p. Jaworski, zagaiwszy wczorajsze posiedzenie Koła, powitał serdecznie obecnych posłów, poczem poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. hr. Karolowi Dzieduszyckiemu i wniósł, aby wdowie po śp. zmarłym przesłać imieniem Koła kondocyę. Uchwalono. Również złożono kondolencyę hr. Antoniemu Wodzickiemu z powodu śmierci hr. Józefa, posła austryackiego przy dworze belgijskim.

Następnie wspomniał p. Jaworski o wyroku w sprawie Morskiego Oka, poczem Koło na jego wniosek uchwaliło podziękować telegraficznie członkom sądu rozjemczego za ich trudy i starania.

Na wniosek p. Danielaka, wyraziło Koło podziękowanie także prezesowi swemu p. Jaworskiemu za gorliwe popieranie tej sprawy.

Z porządku dziennego uchwalono głosować przeciw nagłości wniosku o nadużycia przy układaniu list wyborczych do wyborów sejmowych w Wiedniu i jedynie p. Rotter oświadczył, iż się wstrzyma od głosowania.

Długa dyskusya rozwinęła się nad tem, jakie Koło zająć ma stanowisko w sprawie wniosku naglącego co do zasuspendowania radcy sądowego w Czerniowcach i posła p. Lupu.

P. Rotter, podnosząc, iż to, co spotkało Lupu, może spotkać każdego innego posła, ze względów politycznych oświadcza się za głosowaniem za nagłością.

P. Stwiertnia podnosi, iż p. Lupu nie popełnił nic, coby stało w sprzeczności z jego obowiązkami sędziowskimi, a kara spotkała go za jego stanowsko polityczne. Przyłącza się do wniosku p. Rottera.

P. Giżowski wyraził zapatrywanie, że nie wypada, nie zbadawszy wprzód dokładnie sprawy, występować przeciw uchwale senatu apelacyi lwowskiej, który suspenzyę orzekł. Jeżeli p. Lupu, jako sędza wykroczył przeciw swym obowiązkom, to należy mu się kara. Wnosi, aby sprawę tę oddano komisyi parlamentarnej do zbadania i rozstrzygnięcia.

D. Dawid Abrahamowicz oświadcza, że nie zna dokładnie sprawy i nie wie, czy p. Lupu spotkała kara za wykroczenie przeciw obowiązkom sędziowskim, czy ze względów politycznych. Potrzeba, aby komisya parlamentarna dokładnie sprawę zbadała.

P. Doboszyński przyłączył się naturalnie do wniosku p. Rottera a pp. Roszkowski i ks. Pastor oświadczyli się za zwołaniem dla tej sprawy osobnego posiedzenia izby.

P. Grek przemawiał za swobodą głosowania.

Wiceprezes Koła Dzieduszycki ostrzegał przed dorywczem traktowaniem i przemawiał przeciw swobodzie głosowania. P. Wodzicki przyłączył się do tych wywodów hr. Dzieduszyckiego a minister dr. Piętak oświadczył się za wnioskiem p. Giżowskiego tj. za przekazaniem tej sprawy komisyi parlamentarnej Koła do zbadania i zdania sprawy.

Po przemówieniu p. Rottera decyzyę w tej sprawie odroczono do dziś.

Następnie przeprowadziło Koło poufną dyskusyę nad wnioskiem naglącym p. Romańczuka o założenie uniwersytetu ruskiego we Lwowie i uchwaliło głosować przeciw nagłości wniosku.

Budżet na rok 1903.

Projekt ustawy finansowej na r. 1903 przedstawia się w głównych punktach w następujący sposób:

I. Wydatki.

Ogólne wydatki ustanowione w kwocie 1.726,225 436 kor., ogólne zaś dochody w kwocie 1.726,643.263 k., okazuje się przeto nadwyżka w dochodach w kwocie 417.827 k.

W porównaniu z r. 1902, w którym dochody preliminowano na 1.690,182.264 koron, a wydatki na 1.689,116.363 koron, okazuje się w dochodach w r. 1903 nadwyżka w kwocie koron 36,460.999, w wydatkach zaś w r. 1903 nadwyżka w kwocie 37,108.673 k.

Najważniejsze różnice okazują się w następujących działach:

W rozdziale „najwyższy dwór" wstawiono, jak już donosiliśmy, dwa miliony koron więcej. W rozdziale „Rada państwa" wydatki wynoszą 114 231 k. więcej. Tłómaczą się one przewidywanem dłuższem trwaniem sesyi.

W rozdziale, tyczącym się wydatków „na sprawy wspólne" preliminuje się je na r. 1903 w kwocie 7,279.225 k. Ogólna suma wydatków w tym dziale wynosi 27,0758.600 k., gdy w r. 1902 wynosiła tylko 263,479.377 k.

W dziale „ministerstwa spraw wewnętrznych" wydatki wynoszą więcej o kwotę 2,275.383 k. Nadwyżka ta tłómaczy się systemizowaniem nowych posad i zwiększeniem dotacyi na budowę dróg. Dla Galicyi wstawiono między innemi na budowy na Wiśle 700.000 k. (więcej o 50.000 kor.), na budowy na Dunajcu 288.000 kor. (więcej o 30.000 kor.). na budowy na tamie 460 000 kor. (mniej o 1.000 k.), na budowy na Dniestrze kwotę 636.760 k., na budowy wodne na Wisłoce, Prucie itd.

Wydatki ministerstwa obrony krajowej wynoszą 1,342.055 k. więcej.

Ministerstwo wyznań i oświaty wykazuje w wydatkach zapotrzebowanie wyższe o 2,318.293 koron. W dziale odnoszącym się do szkół wyższych interesują nas następujące pozycye: pierwsza rata na budowę gmachu dla Studyum rolniczego w Krakowie 10.000 kor., budowa skrzydła bocznego w Uniwersytecie lwowskim (trzecia rata) 8.000 kor. Ma być także utworzone w Krakowie ambulatoryum dentystyczne. W dziale szkół średnich spostrzegamy pierwszą ratę na budowę piątego gimnazyum we Lwowie w kwocie 145.000 k.

W dziale „ministerstwa skarbu" wynosi nadwyżka wydatków 5,278.246 kor. Wywołała ją regulacya płac i zaopatrzenie na starość niestałej służby państwowej; koszta tego wynoszą 5,750.000 kor. Wydatek ten obciążył całkowicie rubrykę „zarząd kasowy", gdyż nie można go było rozdzielić między poszczególne rubryki budżetu w chwili zestawiania budżetu na r. 1903. Nadwyżki wydatków w niektórych pozycyach wynoszą: w zarządzie centralnym i departamentach rachunkowych 72.624 kor. wskutek pomnożenia liczby urzędników i wzrostu dodatków służbowych; w kierujących władzach skarbowych 212.000 kor. głównie z powodu niezbędnego pomnożenia personalu; w administracyi podatków bezpośrednich 258.000 kor. z tych samych powodów.

Dalsze nadwyżki zachodzą w rubrykach: „urzędy podatkowe, kasy depozytowe etc.", „zarząd celny"; „kataster gruntowy"; „ogólny zarząd kasowy" z powodu wstawienia wspomnianych już wydatków na regulacyę płac niestałej służby państwowej; „koszta wymiaru i ściągania podatków bezpośrednich"; „stemple, taksy i należytości"; „drukarnia państwowa".

Mniejsze niż w budżecie na r. 1902 wydatki wykazują rubryki: „straż skarbowa", budowle zarządu skarbowego", „cła"; wydatki zwyczajne w rubryce „podatek konsumcyjny" i „zarząd solny", „zarząd monopolu tytoniowego", „zarząd loteryi liczbowej", „zarząd menniczy".

Na odszkodowanie za wykupione prawo propinacyi w Galicyi i na Bukowinie wyznacza etat ministerstwa skarbu 2,200.000 kor., podobnie jak w r. 1902; suma przekazana do funduszów krajów z podwyższonego podatku od wódki wynosić ma 19,000.000 kor., o 400.000 kor. więcej, niżeli w budżecie za r. 1902

Ogółem wydatki zwyczajne i nadzwyczajne etatu ministerstwa skarbu wynoszą 280,777.759 kor. W budżecie za r. 1902 wynosiły 275,499.513 koron.

Nadwyżka wydatków w etacie ministerstwa handlu w stosunku do budżetu za rok 1902 wynosi 3,897.780 kor. Z poszczególnych pozycyj należy wymienić: Koszta robót przedwstępnych dla budowy dróg wodnych w kwocie 400.000 kor., poczty i telegrafy 2,681.320 kor., w tem na budowę nowych linij telefonicznych 1,800.000 kor., podobnie jak w budżecie za r. 1902.

Suma wydatków wynosi 134,310.860 koron, w budżecie za rok 1902 wynosiła koron 130,413.080.

W etacie ministerstwa kolei żelaznych wydatki są preliminowane o 796.090 kor. wyżej, niżeli w r. 1902. Wydatki nadzwyczajne zniżyły się wprawdzie o 975.400 kor., lecz wydatki zwyczajne wzrosły o 1,771.490 kor.

Z poszczególnych pozycyj wymienić należy: na kolej Lwów-Czerniowce-Suczawa 4,400.000 kor., podobnie jak w r. 1902. Suma wydatków wynosi 243,388.810 kor.; w budżecie za r. 1902 wynosiła 242,592.720 kor.

W etacie ministerstwa rolnictwa zwyżka wydatków wynosi 312.545 kor. Właściwe wydatki państwowe wynoszą wprawdzie o 542.573 kor. więcej, niż w r. z., na zarząd domen i lasów przypada również zwyżka wydatków o 641.610 kor., lecz za to tytuł „Górnictwo" jest preliminowany o 871.638 niżej, aniżeli w budżecie za r. 1902. Udział państwa w funduszu melioracyjnym jest preliminowanym podobnie, jak w r. z. na 4,000.000 kor.

Suma wydatków w etacie ministerstwa rolnictwa wynosi ogółem 46,362.547 kor.

Zwyżka wydatków w etacie ministerstwa sprawiedliwości wynosi 989.060 kor. Między innymi wstawiono na rozszerzenie gmachu sądu krajowego w Krakowie 46.000 kor. (ostatnia rata); na wewnętrzne urządzenie rozszerzonego gmachu 3.000 kor. (2 rata); na budowę sądu w Ropczycach 64.000 koron; w Podgórzu 15.000 kor.; w Gorlicach 30.000 kor.; w Radłowie 30.000 kor.; na rozszerzenie budynku sądowego w Rzeszowie 120 tysięcy koron; na wystawienie muru przy budynku w Rzeszowie 12.000 kor.; na budowę sądu w Drohobyczu 120.000 kor.; w Podhajcach 15.000 k.; w Wiśniowczyku 59.309 kor.; w Bukowsku 40.000 kor.; w Lubaczowie 20.000 kor.; w Bołszowcach 40.000 kor.; w Jabłonowie 40.000 kor.; w Stryju 52.320 k.; na przebudowę w sądzie bolechowskim 42.653 kor. Sumy powyższe są ratami na wymienione cele.

Gwarancya państwowa dla kolei lokalnych jest preliminowana na 3,450.300 kor. W zeszłorocznym budżecie wynosiła 3,040.300 kor. Wstawiono między innemi gwarancyę dla kolei Kraków Kocmyrzów w kwocie 9.400 k.; dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych 607.400 kor. (w budż. na r. 1902: 629.400 kor.

II. Pokrycie.

Rada ministrów. Pokrycie podniosło się o 130.370 k. z powodu większego dochodu z dzienników urzędowych oraz z powodu upaństwowienia lwowskiej filii biura korespondencyjnego. Przychód z pism wynosi 1,826.470 k., z telegraficznego biura korespondencyjnego 338.570 k. tj. razem 1,826.470 k. podczas gdy w preliminarzu za rok 1902 wynosił 1,696.100 k.

Ministerstwo spraw wewnętrznych. Dochody zwyczajne wynoszą 2,695.987 k., nadzwyczajne 269.488 k. — razem 2,965.475 k. (w roku 1902: 2,957.314 k.).

Ministerstwo obrony krajowej Przychód: 947.646 koron, w roku 1902 wynosił 854.575 koron, a więc obecnie podwyższył się o 93.068 koron.

Ministerstwo oświaty i wyznań. Przychód zwyczajny 14,091.347 k., nadzwyczajny 436.318 koron — razem 14,527.665 kor. (więcej o 79.949 niż w r. 1902).

Ministerstwo skarbu. Przychód zwyczajny 1.194,909.755 k., nadzwyczajny 22,825.493 k. — razem: 1.217,735.248 koron, a więc wyższy o koron 33,785.011, niż w budżecie za rok 1902. Budżet za rok 1903 preliminuje wyżej: „ogólny zarząd kasowy" o 2,097.688 koron, „podatki bezpośrednie" o 7,696.450 koron; cła o 2,850.900 koron; podatki pośrednie o 20,955.550 koron; dochody z własności państwowej mniej o 110.720 koron.

Ministerstwo handlu. Dochód preliminowany na 133,868.640 koron, a więc o 4,526.520 koron wyżej niż w roku 1902. Na pozycyę tę składa się niemal wyłącznie wyższy dochód z poczt i telegrafów.

Ministerstwo kolejowe. Dochód preliminowany: 283,740.380 k., a więc o 3,043.206 koron wyżej niż w r. 1902.

Ministerstwo rolnictwa. Dochód preliminowany: 35,084.930 k. — Ministerstwo sprawiedliwości: 2,624.288 k.

Węgierskie tow. karpackie.

Onegdaj wręczyła deputacya tego towarzystwa węgierskiemu ministrowi rolnictwa dyplom członka honorowego, prosząc między innemi o obfitsze materyalne poparcie ze strony rządu. Minister podziękował głęboko wzruszony, i oświadczył między innemi: „Od początku mego urzędowania kierowałem się tą myślą, aby południowe stoki Tatr były w posiadaniu węgierskiem. Wymagają tego interesa tak ważne, że ich nawet tłumaczyć nie potrzeba. Zwolna, ale statecznie posuwamy się w tym względzie naprzód, i nie upływa pół roku, aby się czegoś w tym względzie nie zrobiło. Podobno jesteśmy dopiero w początkach (Żywe: tak! tak!) — jest to akcya, która przez pokolenia prowadzić się musi. Wielce szanowne towarzystwo i p. nadżupan hr. Zdenno Czaky tak dzielnie mię w usiłowaniach moich wspierali, iż spodziewam się, że cel nasz bodaj stopniowo osiągniemy. A że eraryum stało się obecnie jednym z największych właścicieli, przynajmniej w Tatrach południowych, to też obowiązanem jest objąć ster sprawy. Tuszę, iż w tym względzie bardzo wiele zdziałamy, i liczę na potryotyczne poparcie stowarzyszenia!

Następnie rozmawiał minister z członkami deputacyi szczegółowo o stosunkach tatrzańskich. Z mowy ministra wynika, że rząd węgierski postanowił wyrugować Prusaka z południowego stoku Tatr, zaczem zbrzydną ks. Hohenlohemu niezawodnie posiadłości jego na stoku północnym w Jaworzynie, a przynajmniej władze węgierskie nie będą go tam wspierały. O Morskiem Oku deputacya nie wspomniała, a więc sprawę tę uważa za finalnie załatwioną wyrokiem rozjemczym i jest z niego zadowolona. Agitacya wydziału komitatu spiskiego (szepeszkiego), o której podaliśmy wiadomość, spełznie na niczem, jakoż w ogóle wyroku tego nikt obalić nie zdoła.

Listy z kraju.

Rzeszów 16. października.

(Jak Rzeszów wygląda, jak żyje i jak się bawi?)

Podobnie jak we wszystkich pismach codziennych, czytam niejednokrotnie i w *Gazecie Narodowej* krótkie notatki z Rzeszowa, zawiadamiające czytelników o różnych mniej i więcej tragicznych ewenementach, które miały miejsce w tym starożytnym grodzie, jak sprawozdania z wieczorków, teatrów amatorskich, obiadów pożegnalnych, obchodów sokolskich, wypadków, przeplatane skargami na niedbalstwo policyantów lub brutalność żołdactwa. O stosunkach miasta, o pracy nad jego bytem i rozwojem, przyznam się, nie czytałem nigdzie, jak nigdzie nie czytałem nic o małej polityce Wielkiego Rzeszowa.

Długoletni mieszkaniec tego miasta, zrosły z niem interesami i zawodem, ośmielam się wypełnić lukę i wyręczyć w tym względzie młodszych rzeszowskich korespondentów.

Rzeszów jest miastem, na które składają się dwa miasta i parę przysiołków o zupełnie odrębnej fizyognomii przedmiejskiej wsi. Przysiółki te były istotnie osobnemi gminami wiejskiemi do niedawna jeszcze, gdyż dopiero od stycznia b. r. zostały przyłączone do Rzeszowa.

Jak wyżej wspomniałem, składają się na Rzeszów dwa miasta, różniące się tak wyglądem zewnętrznym jako też i życiem, które w nich tętni, jako też charakterem i zewnętrznym wyglądem mieszkańców.

Stary Rzeszów zamieszkały przez inteligencyę złożoną wyłącznie z urzędników i ich rodzin, ma charakter spokojnego miasteczka o dobrem oświetleniu gazowem, wygodnych trotoarach na ulicach, biegnących między willami i kamieniczkami, okolonemi drzewami i ogródkami, z dwoma kościołami, trochę z zewnątrz odrapanemi. — Dla potrzeb ogólnych tej inteligencyi tworzy się w jednej z ulic kilkadziesiąt sklepów żydowskich z pruską i niemiecką tandetą, kilka handelków śniadankowych, gdzie gromadzi się świat męzki.

Potrzeby intelektualne mieszkańców zaspakaja zaniedbana trochę księgarnia z przedpotopową wypożyczalnią książek, nieodświeżaną od lat kilkunastu i księgarnia żydowska, w której można dostać wszystkiego z rąk aroganckiego żyda, począwszy od elementarza — a skończywszy na leksykonie, a obok tego papier, obrazy świętych, książki do modlenia, potrzeby chirurgiczne, krzyże, kapy, trumny, Chrystusa na krzyżu i bez krzyża, papier listowy, laski, cygarniczki, karty obrazkowe, różne sprosności pornograficzne, wyroby gumowe i dla wyłącznego użytku młodzieży szkolnej drugie drzwi od tyłu z wyjściem... do szyneczku. Fizyognomia tej handlowej części miasta wskazuje, że na jakość towaru mniej tu zważają, jak na jego cenę i że ludzie zaspakajający tutaj swe zakupy z odzienia, obuwia i konfekcyj tego nie wiedzą, a może nie chcą wiedzieć o tem, że są za biedni (bez obrazy ich stanowisk urzędowych), aby się tanio ubierali.

Rynek ozdobiony pomnikiem Kościuszki (wykonanym przez artystę, robiącego takie rzeczy ciesielską siekierą) i pięknym ratuszem w stylu gotycko-wiślanym, zamieszkują co zamożniejsi synowie Izraela, boczne uliczki handlujący plebs pejsaty.

W tej części miasta koncentrują się wszystkie urzędy i władze centralne. W dzień ulice ludne i gwarne. pełne interesentów z miasta i okolicy — wieczorem i w nocy spokojne i puste.

Inaczej przedstawia się nowe miasto z nowym rynkiem, — część Rzeszowa leżąca bliżej dworca kolejowego. W dzień pełno chałaciastej obdartej czerni żydowskiej i żołnierzy różnej broni, robi wrażenie lwowskiego przedmieścia żółkiewskiego za drągiem — nocą ludna to i wesoła dzielnica. Tu znajduje się wiele kasarń załogującej piechoty, konnicy, obrony krajowej (czyli tak zwanych „zającców") a obok tego wielka ilość

52

ANATOL KRZYŻANOWSKI.

OGNIWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy.)

— To dla tego tak w ostatnich miesiącach odsunęła się od towarzystwa i tak mało bywała...

— *Cela crève les yeux.*

— Ale to sławne, zapiszczał gogo z 30-go roku. Patrzcie panie: tu obok znów głowa pani Korskiej, tylko zatytułowana: „Zaduma".

— Widocznie ten panicz nic innego nie robi, tylko maluje panią Korską.

— Pewno mu się to opłaca — syknął laluś.

Rozśmieli się wszyscy,

— *Vieilles pécores*! — zgrzytnął Haliński.

Słuch jego wszakże, raz zaostrzony, czynił coraz nowe odkrycia w tym kierunku.

— Malować z takim pietyzmem portret, może tylko człowiek, rozkochany w swym modelu — dowodził jeden ze znanych mistrzów polskiego pędzla.

Hrabia wysunął się niepostrzeżenie i ku domowi skierował. Wśród ulic jednak gwarnych i w ciszy własnego gabinetu, gnały go jak mściwe Eumenidy, w mózg się wwiercały i w serca, ostrzem zatrutem ryły słowa prorocze:

„Malować z takim pietyzmem portret, może tylko człowiek, rozkochany w swym modelu."

Hrabia ujął głowę w obie dłonie, jak gdyby mu czaszka rozsadzeniem groziła i z uniesień radości w otchłań niemocy i zwątpienia rzucony, próbował zebrać rozpierzchłe myśli.

Czy mu te słowa, z głęboką znajomością duszy ludzkiej wypowiedziane, odkryły nieznane tajniki własnych uczuć?

Nie; on wiedział o tem od dawna. Wiedział, że ciche a słodkie braterskie uczucie, wkradając się coraz głębiej do duszy, wśród pustki, tam znalezionej, rosło, potężniało, aż duszę tę zbudziło z letargu i do życia powołało. Na gruncie zaś, raz przez siebie użyźnionym, zapuszczając powoli coraz głębiej korzenie, stopniowo w serce i w krew przeszło.

Że krew ta żarem płomiennym znieważała białe bożyszcze, że z wyżyn ideału zniżała je niekiedy na poziom ludzkich pożądań, to pojmował hrabia Haliński doskonale.

Ciemnia ta wszakże nie przerażała go, bo czuł takie skarby słodyczy i tkliwości do Iry, tak głęboką a czystą była ta miłość jego, iż wierzył, że potrafi panować nad nią zawsze.

Nie pragnął nic, nie żądał niczego. Chciał tylko w świecie obcym a wrogim, być jej bratnią opieką i pomocą, chciał żyć w jej pobliżu i patrzeć na nią; otrzymać jej spojrzenie, okruch pieszczoty.

Droga była niebezpieczną i śliską; wiedział o tem. Ale cóż miał zrobić? Po tylu latach włóczęgi, dobiwszy zaledwo do portu, skazywać się znów na bezcelowe, bezużyteczne życie i uciekać, wyjechać?

Nie — do tego nie miał siły!

ROZDZIAŁ XYIII.

„Panie hrabio".

„W sprawie, zarówno obchodzącej nas oboje, a niecierpiącej zwłoki, mam zaszczyt prosić pana uprzejmie o łaskawe zobaczenie się ze mną dziś o 3-iej z południa w mieszkaniu moich rodziców na Lesznie.

W nadziei, iż raczy pan prośbę powyższą uwzględnić, łączę uprzejme wyrazy szacunku.

Dora Korska".

Lakoniczny ten bilecik nic nie mówił, a jednak ton jego urzędowy, tak niepodobny do wyzywającej, zalotnej panny Dory, zaniepokoił Halińskiego.

Zdumiony, czytał go po raz wtóry, list w ręku obracając.

Papier był gładki, angielski, nie licujący powagą swoją z rozpieszczeniem kapryśnej jedynaczki. Przecież widywał nieraz u Iry owe fantastyczne bileciki.

Raz nawet pamiętał kartę brystolu z romansową winietą Hermana i Doroty, pod którą widniał złocony autograf: „Dorotea Korska".

Gdzież się podziały niebotyczne owe pomysły? Przytem wzywała go do mieszkania rodziców, jakkolwiek nie lubiła, by znajomi Henryków bywali na Lesznie.

Hrabia raz jeden ze względu na szwagra złożył tam wizytę, lecz nieupoważniony do tego, chętnie nie powracał więcej.

„W sprawie, zarówno obchodzącej nas oboje, a niecierpiącej zwłoki" — czytał raz jeszcze...

Czyżby?

Nie, co za myśl szalona! Przecież pisała do niego naiwna, rozpieszczona dziewczyna, dla której zabawa i błyszczenie w świecie ideą „fix" były.

Pewno chodziło o wciągnięcie młodej jego sławy a starego nazwiska do jakiejś kampanii filantropijnej.

Uspokojony i pewny siebie, dzwonił o wskazanej godzinie do mieszkania starych Korskich.

Pseudo „salon" zimny i sztywny o brzydkich krzesłach, w rynsztunku bojowym ustawionych, pustym był.

Śmiały się w nim tylko wulgarnemi barwami bibułkowe róże na lampach, szydziły z poczuć estetycznych i dobrego smaku szydełkowe patarafki.

Po chwili na progu stanęła panna Dora, uprzejma lecz poważniejsza i skromniej, niż zwykle ubrana.

— Hrabia pozwoli do mego buduaru — wyrzekła, podając mu rękę. — Tu przeszkadzałoby nam może.

Miękkie, zbytkowne gniazdko, urządzone według nowoczesnych wymagań, a gustem panny Dory, stanowiło odpowiednie ramy dla gorącej południowej jej urody.

Zajęli miejsca.

— Panie hrabio — zaczęła bez żadnych wstępów, stosunki towarzyskie tak są u nas hypokrytyczne, iż po paromiesięcznem nawet obcowaniu w salonach, ludzie znają się z fizyonomii jedynie. Pan jako wielki artysta powinienby być psychologiem, głębiej w tajniki duszy wnikającym. Aby jednak dojrzeć i widzieć coś więcej nad powłokę zewnętrzną, trzeba patrzeć; nie sądzę zaś, aby pan hrabia względem mnie trud sobie ten zadawał. Wystarczała panu przyrośnięta do mnie etykieta ładnej i pustej dziewczyny. Nie mogę mieć o to pretensyi, bo taką dla świata być chcę i taką jestem nawet.

— Pani — chciał przerwać Haliński.

Uśmiechnęła się tylko, powstrzymując nakazującym ruchem jego słowa.

— Powierzchowna obserwacya, jak wielu, tak i pana hrabiego omyliła tym razem.

(Ciąg dal. nast.)

kawiarń, restauracyj, szynków, szyneczków itp. zakładów rozweselających.

Skoro tylko światła gorzeć zaczną, dolatują z kawiarń mieszczących się jedna obok drugiej, wesołe dźwięki orkiestr, rznących od ucha i wrzaskliwe głosy szansonistek. Światło bucha z okien. Na okół słychać szwargot niemiecki. — Tu królestwo rozbawionych synów Marsa, którzy *ausser Dienst* raczą się piwem, winem, herbatą, kawą „knikenbeinami“ — a czasem i szampanem, odpoczywając po pełnych trudu rycerskich zajęciach na „egzercyrplacu“ przy „eincykach“. Mimo niewielkiego obszaru nowy Rzeszów posiada 4 tingle i pełno nor, w których obok królestwa alkoholu, składają ofiary Mammonowi, gracze i szulerzy z profesyi i próbujący szczęścia w karteczkach. Zabawa szumi. Po ulicy kroczy policyant i nasłuchuje. Ślinka do ust idzie. Do wnętrza wchodzić mu nie wolno. Gracze mogą grać spokojnie — strzeże ich policyant.

Oprócz tinglów jest jeszcze sporo innej muzyki dla mniej wybrednych słuchaczy. Po ulicy snują się z szynku do szynku cienie kobiet z harfami w ręku, za niemi chłopcy ze skrzypeczkami pod pachą. Urywane dźwięki mowy z nad Wełtawy mięszają się ze słowami sprośnej piosnki węgierskiej, dolatującej z jednej kawiarni i z „s jodeln“ kwartetu tyrolskiego, popisującego się w sąsiedniej kawiarence.

Ruch i życie.

O tej porze nie wiele mieszkańców starego Rzeszowa spieszy do Rzeszowa nowego. Bo i nie swojsko i guza oberwać nie trudno. Jeśli komu wypadnie być koniecznie wieczorem lub w nocy na dworcu, skrada się doń wązką uliczką, zwaną Zieloną, szeroką na jedną płytę trotuaru a biegnącą ponad cuchnącą rzeczułką Mikośką, przyjmującą na gościnne swe łono ścieki kanałów rzeszowskich i oświetloną kilku mdłemi latarkami naftowemi, porozstawianemi w znacznych odległościach.

Lecz i ta droga nie jest wolną od zasadzek. Jeśli ujdziesz na nowem mieście bez guzu, tu czekają syreny, zarzucające sieci na twą czystość i niewinność...

Obie wielce różne charakterem dzielnice zgadzają się przecież na jednym punkcie. Obie są jednakowo pełne błota i niechlujstwa, temi bowiem drobnostkami nie ma czasu zająć się prezydent miasta, zajęty robieniem polityki i dawania firmy rządzącej klice... niestety żydowskiej. Lecz o tem potem. *Bezstronny.*

KRONIKA.

Lwów, dnia 17. Października 1902

Kalendarzyk.

W sobotę 18 października Łukasza Ew — Gr. kat. Charysyny. — Kal. słow. Bratomiła.
Wschód słońca 6·30, zachód 4·59.

W niedzielę 19 października Piotra z Alk. — Gr. kat. Ftomy Ap. — Kal. słow.
Wschód słońca 6·31, zachód 4·57.

W poniedziałek 20 października Felicyana. — Gr. kat. Serbya. — Kal. słow. Budzisława.
Wschód słońca 6·32, zachód 4·56.

— **Stabilizacya sług państwowych.** *Wiener Abendpost* donosi, iż rząd zamierza oprócz zainicyowanej akcyi przez rozporządzenie co do uregulowania stosunków służbowych państwowych sług pomocniczych, stopniowo zamienić posady pomocniczych sług na posady stałe i zmniejszyć liczbę pierwszych do minimum. Odpowiadać to będzie wyrażanym z wielu stron życzeniom co do stabilizacyi sług państwowych. Wydatek na ten cel będzie wynosił 1.460.000 k., a pokrywany będzie z dochodu podatku od biletów kolejowych, w bieżącym roku zaś z nadwyżki kasowej r. 1901.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać.: Odznaczony przywilejem noszenia Roch. et Mant. został ks. Marcin Serwacki, proboszcz w Małechowie.

Dyecezya przemyska ob. łać.: zamianowany dziekanem miechocińskim ks. Bolesław Wodyński, poddziekan tamtejszy i proboszcz w Zaleszanach; poddziekanem miechocińskim ks. Antoni Rychel, proboszcz w Miechocinie.

Dyecezya tarnowska: Prezentę na probostwo w Podolu otrzymał ks. Jakób Bruśnicki, dotychczasowy wikary w Wielopolu.

Dyecezya krakowska: Mianowany dziekanem żywieckim ks. Jan Miodoński, proboszcz w Łodygowicach, notaryuszym dekanatu żywieckiego mianowany ks. Józef Kolbusz, proboszcz w Radziechowcach. Kanoniczną instytucyę na probostwo w Giebułtowie otrzymał ks. Franciszek Kania. Przeznaczony na opróżnioną posadę na wikarego III ks. dr. Stanisław Trzeciak w Wieliczce. Odwołany z posady wikarego w Morawicy ks. Jan Tobijasiewicz udaje się do Rzymu do kolegium polskiego na dalsze studya.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W sobotę dnia 18 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej dr. A. Brückner „O znaczeniu i dawności języka polskiego“.

= **Uroczysty wieczór jubileuszowy ku czci M. Konopnickiej** odbędzie się w Kole literacko artystycznem nie w sobotę, lecz dopiero w niedzielę. Na zmianę terminu obchodu wpłynęło życzenie wyrażone w tym kierunku na posiedzeniu komitetu powszechnego, a przedewszystkiem fakt, że jubilatka przybywa dopiero w sobotę wieczorem do naszego miasta.

= **Samobójstwo.** Porucznik obrony krajowej Knoll odebrał sobie życie dziś w południe o godz. 12 wystrzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast. Powodem nieporozumienia miłosne. Desperat mieszkał przy ulicy Hausnera i liczył lat najwyżej 20.

= **Odezwa do służbodawców.** We wszystkich cywilizowanych społeczeństwach coraz bardziej przejawia się ruch około skupienia się w wspólnej pracy nad ulżeniem nędznej nieraz doli jednostek i skojarzeniem ich dążeń i pragnień do pewnych łącznych a wzniosłych i szlachetnych celów. I nasze społeczeństwo nie chce się dać pod tym względem przez inne prześcignąć: wiele jest u nas najrozmaitszych stowarzyszeń humanitarnych, a owoce ich pracy coraz to widoczniejsze. Wśród nich od niedawna dopiero, rozpoczęło swą działalność Stow. sług kat. pod wezwaniem św. Zytty, mające na celu dostarczanie publiczności wiernej a uzdolnionej służby żeńskiej a zarazem wspomaganie tej tak licznej a nieraz w wielkiem zaniedbaniu pozostającej warstwy społecznej, dobrym wpływem ułatwieniem w wyszukaniu pracy, zawodowem wykształceniem i opieką w razie choroby. Zdrowie sługi jest pierwszym a niezbędnym warunkiem dobrego wykonywania powierzonych jej obowiązków a doświadczenie uczy, iż nieraz łatwe do wyleczenia wypadki choroby wskutek zaniedbania stają się powodem zupełnej niezdolności do pracy, pielęgnowanie zaś i opłacanie kosztów leczenia sługi według regulaminu służbowego jest obowiązkiem chlebodawców i staje się nieraz dla nich wielkim ciężarem. Otóż rozważywszy to, pragnie wydział stow. św. Zytty przyjść w pomoc obu stronom przez zaprowadzenie ubezpieczenia zdrowia swych członków, na co ma w swych statutach zezwolenie namiestnictwa. Ubezpieczenie uwalniające najzupełniej chlebodawców od wszelkich kosztów leczenia i pielęgnacyi chorej sługi, polega wedle planów Stowarzyszenia na tem, iż służbodawcy opłacać będą kwotę 3 zł. rocznie w dwóch ratach półrocznych po 1 zł. 50 ct. płatnych z góry, za jedną sługę a Stow. podejmuje się opłacać za to lekarza, wszelkie lekarstwa i ewentualne koszta utrzymania w szpitalu. Ubezpieczenie nie ustaje z odejściem sługi ale przechodzi na każdą następną choćby do stow. św. Zytty nie należała, która w czasie roku w służbie u płacących ubezpieczenie chlebodawców pozostaje.

Kwotę na ubezpieczenie składać zechcą służbodawcy do zarządu Stow., odbiór takowej kwitowany będzie w osobnej książeczce, gdzie i każdorazowa choroba sługi, każda ordynacya lekarska dla niej uwidocznioną będzie. Biuro Stow. znajduje się przy ulicy Sobieskiego 7, I piętro a wkładki przyjmować i informacyi wszelkich udzielać będzie niżej podpisana sekretarka Stow. w godzinach porannych, między 12 a 1 w poniedziałki i czwartki. Wydział Stow. przedłożywszy swój plan, udaje się do służbodawców z usilną prośbą, by dzieło to, którego korzyści obustronne każdy uznać musi, łaskawie popierać zechcieli, a wiedząc z jaką życzliwością społeczeństwo nasze otacza wszelkie usiłowania mające na celu dobro ogólne, żywi niepłonną nadzieję, że i tym razem łaskawego nie odmówi udziału. *Jadwiga Paparowa* przewodnicząca, *Celina Przetocka* sekretarka.

Kronika krajowa.

Marya Konopnicka przybywa dziś popołudniu do Krakowa. Obecność swą zapowiedziała listownie dyrekcyi teatru krakowskiego. Dochód z uroczystego wieczoru przeznaczyła na fundusz emerytalny dla artystów sceny krakowskiej.

Pogrzeb śp. Józefa hr. Młodeckiego, zmarłego w Monasterzyskach 15 b. m., odbędzie się tamże dopiero w poniedziałek 20 bm. rano.

Dla wygody podróżnych na kolejach. Na galicyjskich liniach kolejowych ma być z wiosną zaprowadzony następujący system sprzedaży posiłku. W większych restauracyach kolejowych przygotowane będą do pociągów w miarę potrzeby (konduktorzy będą telegraficznie z poprzednich stacyi potrzebną ilość zamawiać) małe koszyki, zawierające: porcyę szynki, porcyę rozbefu, kawałek sera z bułką, nożyk, flaszeczkę małą z winem i szklaneczkę (albo małą płaską flaszeczkę zawierającą kieliszek koniaku) prócz tego jakieś ciastka, owoce, a nareszcie wykałaczki do zębów i serwetkę papierową. Szynka, pieczeń i ser, każda potrawa z osobna opakowaną będzie w osobnej torebce z papieru pergaminowego i podlegać będzie ścisłej kontroli naczelnika odnośnej stacyi. Koszyk taki wraz z zawartością (wszystko staje się własnością podróżnego) kosztować będzie około guldena, (z owocami i koniakiem nieco więcej). Dyrekcye kolejowe zawarły już układ z szkołą koszykarską w Wiązownicy o dostarczenie potrzebnej ilości koszyków, z hutą szkła w Żółkwi o dostarczenie szklaneczek i flaszeczek, z szkołą ślusarską w Świątnikach o dostarczenie potrzebnej ilości nożyków, torebek zaś i serwet papierzanych dostarczy specyalna fabryka w Krakowie.

Z Rzeszowa donoszą: Dnia 17 września niejaka Katarzyna Piskorz, włóczęga, wychodząc ze szpitala w Rzeszowie, ukradła półtrzecia roku liczące dziecko, imieniem Staś Decikowski, syna Katarzyny i Filipa Decikowskich. Z Rzeszowa włóczęga udała się, żebrząc po karczmach, do Tarnowa, gdzie wraz z dzieckiem była 6 dni w szpitalu. Gdy tam wzbudziła podejrzenie, że to nie jej dziecko, uciekła w stronę Krakowa. Chłopczyk ma siwe oczy, blond włosy, wygląda dobrze, za prawym uchem ma bliznę. Zaczynał dopiero mówić. Ubrany był w czerwoną fałdowaną sukienkę i mały, okrągły filcowy kapelusz. — W Krakowie wszelka wieść o żebraczce i ukradzionym Stasiu zaginęła.

Z Borysławia donoszą: W kopalni wosku ziemnego w Borysławiu zdarzył się wczoraj znowu wypadek. Zabity został jeden z robotników.

Sp. Kalikst ks. Poniński, jak się zdaje, umarł bez testamentu, gdyż dotąd mimo usilnych poszukiwań takiego dokumentu nie znaleziono. W takim razie olbrzymi majątek zmarłego, (mówią, że oprócz dóbr i kamienic pozostawił 15 miljonów zł. gotówki) przejdzie na rodziny Ponińskich, Lubomirskich i Bobrowskich.

Uprowadzenie. W miesiącu sierpniu br. uprowadzili kataryniarze Wojciech i Marya Gąsiorowie $9\frac{1}{2}$ letnią Juliannę Huber, córkę szewca z Oświęcimia i wałęsali się z nią po Galicyi. W dniu 10 bm. przybyli Gąsiorowie wraz z uprowadzoną dziewczyną do Nowego Sącza, zostali tu wyśledzeni, za zbrodnię gwałtu publicznego przyaresztowani i do Sądu w Oświęcimie odstawieni.

Dziewczyna nie objawia wcale chęci powrotu do ojca, a to wskutek złego obchodzenia się z nią macochy.

Rada gminna w Śniatynce uchwaliła bojkotować karczmę arendarza Kalmana Braunera, z powodu niewłaściwego obchodzenia się żyda z gośćmi. Prawie bez wyjątku wszyscy włościanie przystąpili do bojkotu pod przewodnictwem wójta. Chłopi sami nałożyli na siebie karę na wypadek, gdyby który zerwał solidarność.

Kronika ogólna.

§ **Defraudacya w kopalniach Witkowickich.** Ernest Bekarek, kasyer w witkowickich kopalniach węgla, własności Gutmana, sprzeniewierzył około 150.000 kor. Sprzeniewierzenie wyszło na jaw pod nieobecność Bekareka, który ciężko zachorowawszy do biura przyjść nie mógł.

§ **Z Rzymu** donoszą: Z San Domingo przyszła wiadomość, że p. Justyna Faszowicza, herbu Farensbach, rodem z Ukrainy, mianowano ministrem rezydentem murzyńskiej rzeczpospolitej San Domingo, przy Kwirynale. Pan Faszowicz znany jest już w Rzymie pod nazwiskiem barona Ferensbacha, gdyż przez dłuższy czas był posłem republiki południowo-amerykańskiej przy Stolicy Świętej. Żonaty jest z Wenezuelką.

§ **Niezwykła rozprawa.** Przed sądem karnym w Wiener Neustadt toczyła się wśród niezwykłych okoliczności rozprawa o obrazę honoru przeciw 18-letniej Róży Donauerth, znanej ze swej piękności. Panna Róża oskarżyła pewnego porucznika przed jego komendą, że złamał słowo honoru, gdyż nie dotrzymał przyrzeczenia, że się z nią ożeni. Wskutek skargi tej oficer ów zaskarżył pannę Różę o obrazę honoru, a sąd skazał ją na 10 dni aresztu. Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa apelacyjna. Gdy sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancyi, zgromadzona w sali rodzina oskarżonej, złożona z kilkunastu osób, zajęła wobec oficera groźne stanowisko, zaczęła go obrzucać obelgami, a jedna z kobiet chwyciła go nawet za gardło. Oficer cofał się, chcąc wyjść z sali, ale rodzina otoczyła go kołem i poczęła tak wrogo przeciw niemu występować, iż zdawało się, że lada chwila krew się poleje. Poczęto krzyczeć, że oficer musi odpowiedzieć za to swem życiem, iż zhańbił ich córkę i siostrę, za miłość, którą do niego żywiła. Oficerowi udało się cofnąć do sąsiedniego pokoju, ale i tam rodzina skazanej poczęła szturmować, a pomagała jej w tem i reszta publiczności. Oficer był przeszło przez dwie godziny w oblężeniu. Wreszcie nadeszła wezwana policya i dopiero pod jej osłoną oficer mógł odejść do domu. Kilku członków rodziny panny Róży, najbardziej grożących oficerowi, aresztowano.

*

— Chcesz się żenić ze studentką?... Czy uszczęśliwi cię uczona żona?

— Niech ojciec będzie spokojny. Ona tyleż studyowała, co i ja!...

Ze stowarzyszeń.

Zarząd towarzystwa pracownic chrześcijańskich „Równość“ zawiadamia członków, iż mogą się wpisywać na bezpłatną naukę kroju sukień w niedzielę dnia 19 bm. od godziny 12—$1\frac{1}{2}$ w południe i od 5—6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia Piekarska 16.

Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego Uniwersytetu we Lwowie pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisyi codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Aniwersytecie I p. Sala VIII. między 12—1. Adres: Komisya lekcyjna słuchaczów Wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) D. 16 października 1902 o godzinie 7 rano Czerniowce +4·8, Tarnopol +3·8, Lwów +·—, Skole +·—, Przemyśl +·—, Tarnów +8·8, Nowy Zagórz +·—, Kraków +5·4, Praga +9·5, Wiedeń +6·4, Semmering +·—, Budapeszt +9·2, Ischl +8·4, Riva +14·6, Tryest +16·0 Celsjusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **P. Melcer** zaangażowany został do filharmonii lwowskiej na kapelmistrza w miejsce p. Jareckiego, który ustąpił.

* **Salon malarzy polskich.** Z Krakowa donoszą: Przygotowania do otwarcia Salonu malarzy polskich są już ukończone. Obrazy rozmieszczano pod okiem malarza Jacka Malczewskiego. Ogółem nadesłano na wystawę 280 obrazów; z tego przyjęto 154. Uroczyste otwarcie wystawy nastąpi jutro, przy współudziale zaproszonych osób. Między innymi obrazami są prace; Błotnickiego, Kossowskiego, Glütensteina, Lenca, Augustynowicza, Ruszczyca, Wyspiańskiego, Malczewskiego, Wereszczyńskiego, Włodzimirskiego i Kossaka.

* **Wojciech Kossak** przybył do Krakowa i będzie mieszkał do zimy w Krakowie. W zimie wybierze się do Włoch, celem robienia studyów do panoramy „Bitwa pod Custozzą“ zamówionej przez spółkę przedsiębiorców wiedeńskich.

* **Deotyma.** Znana powieściopisarka Jadwiga Łuszczewska, pisząca pod pseudonimem „Deotymy“ otrzymała wczoraj od Ojca św. jako w dniu imienin następujące pismo: „Błogosławieństwo zasyła Ojciec święty wielkiej poetce polskiej Jadwidze Łuszczewskiej, znanej pod imieniem Deotymy, która w tym roku święci 50-letni jubileusz swej pracy literackiej“.

* **W Łodzi** ma powstać szkoła muzyczna, której kierownictwo objąć ma prof. Sygetyński.

* **Filharmonia.** Wczorajszy koncert filharmonijny zaliczyć musimy do najlepszych pod względem artystycznym. Złożył się na to współudział takich dwóch artystów jak śpiewaczka operowa Korolewicz i pianista Śliwiński. Że taki koncert musiał wypaść doskonale, na to był z góry przygotowany każdy, kto tylko raz słyszał tych znakomitych artystów. Na razie, zaznaczamy tylko, że publiczność, która szczelnie zapełniła naszą olbrzymią salę koncertową, słuchała oboje z wielkim zainteresowaniem i przyjmowała ich z wielkiem entuzyazmem i owacyami. Część owacyj dostała się także w udziale naszej orkiestrze za wzorową interpretacyę Fibicha poematu symfonicznego „Wieczorem“.

Szczegółowe sprawozdanie z wczorajszego koncertu umieścimy po następnym koncercie, który również się odbędzie ze współudziałem pni Korolewicz i p. Śliwińskiego. (*gr.*)

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Śpiący rycerze“, S. Friedberga.
W niedzielę popołudniu „Nadzieja“ sztuka Hayermansa.
W niedzielę wieczór „Śpiący rycerze“ Sydona Friedberga.
W poniedziałek „Weronika“ operetka A. Messagera.

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

W sobotę „Wielki koncert filharmoniczny“ ze współudziałem Janiny Korolewicz-Wayda, art. opery i Józefa Śliwińskiego, pianisty.
W niedzielę „Trzeci koncert popularny.“

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę uroczysty wieczór dla Konopnickiej.
W niedzielę „Kamionka“ Meilhaca i Halevego.

„Śpiący rycerze“.

(Fantastyczne widowisko w 5 odsłonach przez Sydona Friedberga).

„Dlaczego Polska mimo tylu usiłowań i tylu ofiar nie powróciła do życia“ i „kiedy się to stanie?“ tak pytały wnuki dziadka swego — w prologu do „Śpiących rycerzy“. Przedkładanie prywaty nad interes publiczny, kłótnie i brak jedności — oto przyczyna, wedle zdania dziadunia. Według opowieści Polskę zbudzą kiedyś z martwych rycerze śpiący. Dalsze odsłony, to niejako opowiadania dziadunia.

Więc widzimy najpierw dwór królewski rozbawiony, rozszalały, mimo, że stan królowej, ciągle zapadającej na zdrowiu, jest groźny. Na domiar złego trzej jej synowie: Ziemiec, Mieszczek i Kmieciek, patronowie trzech stanów królestwa, w ciągłej ze sobą pozostają niezgodzie. Król i doradcy udali się o pomoc dla chorej do potężnej władczyni państwa północy. Ta, rzekomo przychylna, przysłała lekarza, Repninowa, który mocom piekielnym zapisał swą duszę w zamian za przyrzeczoną „pomoc“. Z polecenia swej władczyni ma zabić królowę. Przeszkadza mu w tem krzyżyk, jaki chora nosi na piersiach. Knuje więc intrygę, przyczem zjednywa sobie względy senatorów podarunkami swej władczyni. Umysły moralnie zepsute, senat i księcia przekonał lekarz, że właśnie ów krzyżyk jest zaporą uzdrowienia chorej, należy go więc usunąć. Sprzeciwia się temu kasztelan Żytomir; jego zdaniem, tylko pewna świątobliwa pustelnica mogłaby złemu zaradzić. Repninow chce użyć mocy szatańskiej; szatan upomina go, że z chwilą wejścia pustelnicy na dwór króla, plany Repninowa spełzną na niczem.

Zjawia się swarliwa deputacya szlachty pewnego województwa oraz mieszczan ze stolicy; jedni i drudzy przychodzą w sprawach mniejszej wagi i nieważając na obecność króla, kłócą się o to, kto ma pierwszy przemawiać. Spierają się też książę senator i kasztelan o to, czy wpuścić pustelnicę. Repninow jest temu naturalnie przeciwny i aby przekonać obecnych, że jego lek jest najskuteczniejszy, posiewa na ziemi ziarna i skrapia je wynalezioną przez się „wodą życia“: z ziarn wyrastają w okamgnieniu bujne kwiaty. Król i obecni widzą w tem „nieczystą siłę“, odpychają lekarza i wzywają pustelnicę. Ona robi znak krzyża nad kwiatem, a ten znika. Pustelnica znajduje posłuch. Daje trzem braciom po kawałku fletni, z tem, że mają się udać za 7 rzekę i za 7 górę do pieczary, gdzie śpi król ze swymi rycerzami. Budzi się on raz w rok, w dzień sobótki o północy. Śpiew fletni, zanucony przed zejściem słońca obudzi go i rycerzy. Król, wedle potrzeby, albo da tylko radę, albo ruszy na pomoc ze swymi rycerzami. Nie można jednak zagrać na części fletni; cała musi być złożona.

Wszystko uniesione radą pustelnicy; wszyscy się godzą i rozbrzmiewa okrzyk: wiwat król, wiwat naród, wiwat wszystkie stany! Król z narodem, naród z królem! Królewicze wychodzą za siódmę rzekę i górę do tajemniczej groty. Droga prowadzi przez „królestwo podziemków“, zostające wraz z królem we władzy „złych duchów“. Król jej dąży do korony cesarskiej, drogę zagradza mu smok; tego zjednywa sobie król (przebrany w kusy frak niemiecki) rzucając mu na żer dzieci, porwane z sąsiednich krajów, smagane, bite rózgami. Natomiast wojsko i urzędnicy króla dobierają się do starszych, by rasę ujarzmionego narodu poprawić. Król dopuszcza się bezprawi, bo „słowo królewskie nasze słowo — a pismo.. pismo“.

Przychodzą posłowie królewiczów z prośbą, by im władca podziomków dozwolił przejazdu. Przychodzi Repninow i radzi mu, by królewiczów wstrzymał, gdy ten się waha, lekarz podaje mu „wodę życia“, która ma na zawsze zabić smoka. Nadużycie wody powoduje zalanie krainy podziemków, książęta przejść nie mogą.

Widzimy ich potem „w państwie północy“ na dworze władczyni. Najstarszy z braci uczestniczy w rozrywkach dworu, młodsi pracują, by się można wydostać stamtąd i ruszyć do groty śpiących rycerzy. Ziemiec uważa, że jeszcze nie nadeszła pora, napróżno żona nakłania go do wspólnego działania z braćmi. Ci znów, by zdołać ujść, posługują się ludźmi niedowarzonymi i dziećmi. Repninow, który jest właściwie generałem, spostrzega, że bracia zamyślają uciekać. Mieli schadzki w ogrodzie, więc czarem zaklina kwiaty, by zdradziły tajemnicę. Bracia się pogodzili, ale wtedy Repninow otoczył ich wojskiem i wysłał osobno w; „krainę lodów“.

Tam Kmieciek wymyka się do Ziemca wszyscy trzej uciekają. Repninow bezradny. Wtem piekło dodaje mu do pomocy Podejrzliwość, ta rozniеca nieufność w sercu Kmiećka, który w stanowczej chwili kłóci się z braćmi o pierwszeństwo, kto ma pierwszy zagrać na fletni. W zatargu przebija Ziemca, potem żałuje czynu.

Zjawia się Przyszłość i uzdrawia Ziemca. Bracia w pieczarze za 7 górą i rzeką składają fletnię i rozbrzmiewa pieśń. Budzi się wielki król w piastowskiej koronie, wstają rycerze. Ten wzywa braci do zgody i jedności. Wtedy dopiero królowa uzdrowieje i śpiący rycerze wyruszą zbrojnie na wyswobodzenie jej krainy.

Fabuła jest tak przejrzystą, że nie wymaga objaśnień. Kłótliwość, krótkowidztwo — oto przyczyny upadku ojczyzny; brak rozwagi i niedojrzałość zagradzają drogę do lepszej przyszłości. Zgoda i miłość wzajemna ułożą harmonijną pieśń przyszłości. Wszystko to rzeczy znane; w myślach p. Friedberga nic nowego. Nowem jest chyba ich uplastycznienie, przedstawione w akcyi „widowiska“. Wspierała tu autora bardzo bujna i subtelna wyobraźnia, umiejąca skupić ilości w jedno, podstawić pod rzeczywistość trafne choć fantastyczne uogólnienia, lub w miejsce abstrakcyi konkrety. Brak tej sztuce jednak jednej rzeczy. Łańcuch przyczyn nowości zjawisk, oparty na fantastycznych poszczególnych ogniwach traci na sile wrażenia ścisłości i konieczności, wydaje się nam więcej luźnym i dowolnym. Idei nie dowodzi się nim, nie odkrywa się na nim, lecz jest on tylko jej alegoryą. Alegorya dalej działa na naszą wyobraźnię, może nas pouczyć, ale nie ma wpływu na nasze serca. Ztąd cała sztuka wydaje nam się zimną, raczej deklamatorską, niż budzącą uczucia. Dodajmy do tego, że warstwy oświecone drogą inną i skuteczniej do prawd tych dochodzą, mniej zaś oświecone nie są w stanie zrozumieć tej całej masy szczegółów alegoryi dla braku dokładnej znajomości dziejów. Oto momenty, które wartość wychowawczą tej sztuki zmniejszają.

Ze stanowiska samej sztuki rzecz ta ogólnoludzkiej wartości nie ma. Skromne cele autora, zawarte w tytule „widowisko fantastyczne“ nie wymagają przystosowywania do tej sztuki miary dramatu; wyobraźnia jest tu chyba główną rzeczą. Autor zna i serca ludzkie dobrze i jego drgnienia umie doskonale przedstawić. Publiczność przyjęła nowość przychylnie, autora wywoływano, widownia była zapełniona. Grało osób wiele, niektórzy artyści mieli po dwie role. Znakomitym królem był p. Kwiatkiewicz, a władcą podziemków p. Węgrzyn, pysznym Repninowem p. Chmieliński. Piękne kreacye odtworzyły pp. Solska (pustelnica, przyszłość), Węgrzynowa (podejrzliwość), p. Bednarzewska (żona Ziemca). Efektownie wypadł tajemniczy taniec kwiatów, układu p. Sachsa. Wystawa była olśniewająca.

Wystawa prac śp. Bronisławy Poświkowej.

Miniaturową poniekąd kopię tegorocznej, międzynarodowej wystawy sztuki zdobniczej w Turynie przedstawia obecnie lokal towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, gdzie z wielkim gustem rozmieszczono prace jednostki, Warszawianki, śp. Bronisławy Poświkowej, matki pierwszej gwiazdy teatru lwowskiego p. Solskiej. Szkoda, że twory talentu rodaczki naszej nie znalazły się na międzynarodowej arenie; zajęłyby tam bowiem niepoślednie miejsce. Na wystawie turyńskiej były niemal wszystkie narody małe i wielkie reprezentowane; nas jednych tylko tam brakowało.

Że i w dziedzinie przemysłu artystycznego moglibyśmy wiele zdziałać i tworzyć rzeczy piękne, a oryginalne, polskie, świadczył o tem pawilon polski na wystawie paryskiej, a świeżo stwierdzają to prace przedwcześnie niestety zmarłej artystki-malarki, która, gdyby nie śmierć, mogłaby polską sztukę zdobniczą na wysokie wznieść wyżyny.

Prace śp. Poświkowej, które wypełniają niemal wszystkie salony wystawy sztuk pięknych, są tam bardzo umiejętnie i harmonijnie rozmieszczone. Widz nieobznajomiony ze sztuką zdobniczą bardzo łatwo może się zoryentować i śledzić stopniowo rozwój talentu artystki. Zaczyna się od szkiców i wzorków na kartonie, na płótnie, a kończy się na prześlicznych, w pomysłach oryginalnych malowidłach na drzewie, kruszcu, szkle, porcelanie.

Ściany salonu pierwszego obwieszone są studyami z natury, a więc widzimy rysunki i malowidła, których motywami są liście, gałązki, kwiaty, owoce i ptaki. Osobliwie owoce i kwiaty są tak wiernie odtworzone, że łudząco przypominają naturę. Niepospolity talent artystki widać szczególniej w tworzeniu wzorów. Bardzo oryginalnie przedstawia się np. wzór na tkaninę (obrus), utworzony z gałązek klonu z pęczami nasion; niemniej piękne są i inne wzory na serwety, ręczniki, na posadzkę itp. Zamiłowanie przyrody łączy się u śp. Poświkowej z wielkim smakiem estetycznym, co uwidoczniają oryginalne motywy powtarzające się we wzorach, przyczem rysunek uwydatnia stronę właściwą wzoru tj. dekoratywną. Wzory na porcelanę przedstawiają pęcze kwiatów (prześliczne są róże, bratki i maki) oraz grona owoców na gałązce, lub luźnie rozmieszczonych, albo ułożonych w wiązanki. Jaskrawe porzeczki, czereśnie, śliwki wyglądają jakby świeżo z drzewa zerwane. Wzory na batysty, materye, story itp. wabią oko swą misternością i prześlicznymi motywami. Kilka z wzorów na tkaniny otrzymało nagrody na wystawie Heinzla w Warszawie; odznaczono je dla wielkiej wartości artystycznej i oryginalności w pomysłach. Dla urozmaicenia umieszczono też w przestronnym salonie pierwszym dwie duże supraporty, ozdobione dekoratywnym sposobem irysami i chryzantemami, malowanymi olejnie. Piękne te rzeczy zwracają na się powszechną uwagę.

W innych salonach widzimy talerze, półmiski, wazy, flakony i wazony przeważnie z porcelany, niektóre majolikowe i ze szkła. Tu występują w całej krasie wszystkie właściwości talentu artystki, które podziwialiśmy na wzorach w sali pierwszej. Prace te wielkiej wartości artystycznej ocenili należycie obcy; otrzymały bowiem wysokie odznaczenia na wystawie w Chicago.

Great attraction wystawy prac śp. Poświkowej stanowią meble nadzwyczaj piękne i oryginalne w stylu modnym, secesyjnym. Właściwą ich wartość stanowi zdobnictwo artystyczne według pomysłów śp. Poświkowej, jej własną ręką przeprowadzone. Z iście benedyktyńską cierpliwością ozdobiła artystka kilka garniturów we wzorzyste liście i kwiaty, wystylizowane indywidualnie. Meble te znajdujemy w salonie pierwszym i ostatnim. Największą wartość przedstawia garnitur z czerwonego drzewa jaworowego; a więc widzimy olbrzymie fotele, krzesła i kanapę, dwa stoły, etażerkę itp.; zdobią je dostrajając się do koloru drzewa wzory z wielkich liści i pęczów nasion jasionowych. Uzupełnieniem tych mebli salonowych jest wielka makata z dwoma barwistymi pawiami, oraz poduszki wyhaftowane pawiemi piórami, które ślicznie odbijają na tle jasno-popielatem. Tak w meblach jak i materyach wzorzystych uderzają pomysły oryginalne artystki, jej talent niepospolity i smak wytworny. Przed wyjazdem do Lwowa wystawiła śp. Poświkowa owe meble w artystycznym salonie A. Krywulta w Warszawie. Wystawa ściągała wtedy tłumy widzów, którzy jej nie szczędzili pochwał i wyrazów rzetelnie zasłużonego uznania. Spodziewać się można, że i Lwowianie nie pozostaną w tyle za Warszawą i zaznajomią się z tworami artystki, która polską sztukę zdobniczą chciała wznieść na należne jej wyżyny i bardzo szczęśliwie pierwsze w tym kierunku poczyniła kroki, torując młodym talentom drogę do pracy dla tej gałęzi sztuki polskiej, pożytecznej — i do sławy.

Δ

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą)

— Przewieziono do aresztów policyjnych Józefa Nikodema, pomocnika szewskiego, który przed kilku dniami strzelił do Stanisławy Kaparskiej, a następnie trzykrotnie do siebie. Kaparska opuściła dziś szpital.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

Delbrückowi, nowemu naczelnemu prezesowi Prus Zachodnich, powinszował minister spraw wewnętrznych telegraficznie dostojeństwa. Nominacya jego jest już faktem dokonanym, chociaż nie ogłosił jej jeszcze *Reichsanzeiger*. P. Delbrück obejmuje nowy urząd w początkach listopada.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie wyboru posła do Rady państwa z gmin wiejskich Stryj-Żydaczów-Drohobycz, donoszą nam, że najpoważniejszymi kandydatami ze strony polskiej są: pp. Matkowski, Rojowski i Juljan br. Brunicki.

Informacya ta jest o tyle nie ścisłą, że komitety powiatowe dotychczas jeszcze się nie zebrały, a przynajmniej propozycyj swych centralnemu komitetowi nie przedłożyły.

Z Berlina donoszą, że tamtejsze Koło polskie uchwaliło, iż w drugiem czytaniu ustawy taryfowej oświadczy się za projektem komisyjnym, zastrzegając sobie przytem ewentualne odrębne stanowisko przy trzeciem czytaniu.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Wiedeń 17 października. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono na dzisiejszem posiedzeniu do dalszego ciągu dyskusyi nad

wnioskami nagłymi

w sprawie nadużyć przy wyborach sejmowych we Wiedniu.

Przemawiał najpierw Weiskirchner wśród żywych przerywań ze strony posłów socyalnodemokratycznych.

Poseł Weisskirchner odpiera zarzuty i ataki skierowane przeciw wiedeńskiemu magistratowi i wśród hałaśliwych protestów ze strony socyalnych demokratów, zarzuca sfałszowanie policyjnych zaświadczeń przynależności. Następnie kwestyonuje kompetencyę rady państwa w tej sprawie.

Podczas mowy Weisskirchnera przyszło kilkakrotnie do hałaśliwych utarczek słownych pomiędzy posłami socyalno-demokratycznymi a chrześcijańsko socyalnymi.

Mowca prosi w końcu o odrzucenie nagłości. (Oklaski ze strony chrześcijańsko-socyalnych posłów).

Prezydent ministrów dr. Koerber oświadcza, że wobec tego, iż prawo wyborcze obejmuje tak szerokie koła ludności, pomimo największej skrupulatności nieuniknione wprost są pewne usterki. Władza przeprowadzająca wybory może jednak także po upływie terminu do wnoszenia reklamacyj zarządzić jeszcze sprostowanie niewłaściwości w listach wyborczych. Prezydent ministrów w jak najbardziej stanowczy sposób

staje w obronie namiestnika Dolnej Austryi wobec wczorajszych zarzutów i zapewnia, że namiestnik w całej pełni odpowie swojemu zadaniu i postępować będzie ściśle podług ustaw. (Oklaski).

Następnie przemawiali posłowie Voelkl, Noske, Vogler i Schuhmeier, poczem nagłość wniosków w sprawie wiedeńskich nadużyć wyborczych odrzucono.

Rozpoczęła się dyskusya nad naglącym wnioskiem w sprawie dyscyplinarnej radcy sądu z Czerniowiec i posła Lupu, mianowicie nad wnioskiem posłów Olnera, Wassilki, Strauchera, w którym wnioskodawcy domagają się natychmiastowego zatrzymania śledztwa dyscyplinarnego przeciw posłowi Lupu.

Nagłość wniosków w sprawie wstrzymania śledztwa dyscyplinarnego przeciw p. Lupu jednogłośnie przyjęto z modyfikacyą Stranskyego, aby sprawę tę przekazać komisyi konstytucyjnej, która do 8 dni ma zdać sprawę.

Poseł Steiner interpeluje, co prezydent ministrów zamyśla uczynić, aby spowodować, by Izba panów jak najspieszniej przyjęła projekt ustawy w sprawie terminowego handlu zbożem, w brzmieniu uchwalonem już przez Izbę posłów.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek o 11 przed południem.

Wiedeń 17 października. (Tel pryw.) Na jednem z najbliższych posiedzeń Izby wniesie Koło polskie interpelacyę ułożoną przez Wojc. hr. Dzieduszyckiego, domagającą się skuteczniejszej ochrony robotników rolnych, którzy w czasie strajków rolnych chcieli iść do pracy a nie mogli z obawy gróźb strajkujących. Rzecz naturalna, że interpelacya ta nie jest skierowaną wcale przeciw rządowi krajowemu, a celem jej jest głównie wykazanie nadużyć, jakich dopuszczali się ci, którzy strajki rolne inicyowali a obecnie usiłują przedstawić ucisk strajkujących.

Wiedeń d. 17 października. Izba panów zwołaną została na 25 bm. o g. 12 w poł.

Dymisya Spens-Boodena.

Wiedeń d. 17 października. Wiadomość o dymisyi ministra sprawiedliwości Spens-Bodena potwierdzają i pisma półurzędowe. Jako następca jego jest wymieniany prezydent apelacyi w Zadarze Adalbert Geitscher.

Odpowiedź klubów czeskich.

Wiedeń 17 października. Wszystkie trzy kluby czeskie uchwaliły i wręczyły wczoraj drowi Koerberowi odpowiedź na przedłożony zarys ustawy językowej.

Odpowiedź opiewa:

„Ekscelencyo! Uważamy za swój obowiązek wyjaśnić stanowisko trzech klubów czeskich, które dnia 14 b. m. odbyły naradę nad przedłożonemi przez Ekscelencyę zasadami ustawy językowej.

„Uważamy za zbyteczne raz jeszcze z naciskiem podnosić, że zawsze byliśmy gotowi do obrad, celem zaprowadzenia pokojowych stosunków między obu narodami, zamieszkującymi kraje czeskie. Także i dziś jesteśmy gotowi do zawarcia pokoju, na podstawie równouprawnienia, przeprowadzonego sprawiedliwie i w pełnej mierze, gdyż jesteśmy przekonani, że jedynie pokój między narodami daje gwarancyę zdrowego rozwoju państwa i naszego narodu. Tembardziej z ubolewaniem zauważyliśmy, że przedłożone zasady sprzeciwiają się wręcz sprawiedliwemu i zupełnemu równouprawnieniu".

Po wyliczeniu kilku szczegółów z projektu dra Koerbera, podnosi komunikat dalej:

„Musimy więc już dziś oświadczyć, że zasady tego przedłożenia nie mogą być podstawą, odpowiednią do zawarcia tak gorąco upragnionego narodowego pokoju. Nie zachodząc dalej w szczegóły tego projektu, zaznaczamy tylko, że znajdujemy w nim ustępstwa w obec żądań, które ze względu na utrzymanie jedności królestwa czeskiego jak najbardziej zwalczamy. W końcu pozwalamy sobie w interesie państwa otwarcie i niedwuznacznie oświadczyć, że przedłożenie owych zasad nie wywrze najmniejszego wpływu na taktyczne stanowisko poszczególnych stronnictw czeskich, biorących udział w konferencyi".

Na memoryale podpisani są reprezentanci wszystkich trzech czeskich stronnictw.

Defraudacya w Anglobanku.

Wiedeń 17 października. Odnośnie do notatki w jednym z tutejszych dzienników porannych o zaszłej w Anglobanku przed kilku tygodniami defraudacyi, ogłasza Anglobank następujący komunikat:

Jeden z wyższych urzędników przed kilkunastu tygodniami podniósł na podstawie dwóch kont, które się później okazały zmyślonemi, wbrew instrukcyi dwie sumy łącznie na kwotę 36.000 koron. Przy kontroli wykryła się ta manipulacya, a dotyczący kontrolor zawiadomił natychmiast o wypadku radę generalną banku. Owego winnego urzędnika bezzwłocznie zasuspendowano. Szkoda z defraudacyi wynikła ogranicza się na wspomnianej wyżej kwocie 36.000 koron.

Wybory do sejmu morawskiego.

Berno morawskie 17 października. Przy wczorajszych wyborach do sejmu morawskiego z kuryi gmin wiejskich wybrano 16 czeskich kandydatów kompromisowych, 7 czeskich kandydatów katolickich, 4 kandydatów niemieckiej partyi ludowej i 4 Wszechniemców.

Dymisya Vuicza.

Belgrad 17 października. Dymisya gabinetu Vuicza przyjęta

Wkrotce nastąpi utworzenie gabinetu koalicyjnego.

Belgrad 17 października. Jenerał Zinzal Markowicz otrzymał misyę utworzenia nowego gabinetu.

Parlament angielski.

Londyn 17 października. Wczoraj zebrała się ponownie Izba gmin. Balfour w przemówieniu swojem wymienił sprawy, nad któremi Izba będzie obradowała, a mianowicie nad przedłożeniem co do konwencyi cukrowej i nad kredytem, który będzie potrzebny do spełnienia warunków pokojowych.

Parlament francuski.

Paryż 17 października. W izbie deputowanych powstało nowe stronnictwo wolnomyślnych, które przewodniczącym swym wybrało dep. Hubbarta. Opozycya nazwała tę grupę parlamentarną lożą wolnomularską.

W izbie deputowanych toczyła się wczoraj w dalszym ciągu dyskusya nad interpelacyą w sprawie zamykania szkół kongregacyjnych. Dep Baudry d'Asson krytykował w ostrych słowach zachowanie się rządu.

Strajk górników we Francyi.

Paryż 17 października. Jak donoszą dep. Basly otrzymał telegram od prefekta departamentu Nord, że towarzystwa węglowe gotowe są zgodzić się na proponowany przez dep. Basły'ego sąd rozjemczy.

Strajk górników w Ameryce.

Waszyngton 17 października. Wczoraj ogłoszono tu oficyalnie oświadczenie, że strajk robotników węglowych już jest ukończony. Oświadczenie to podnosi dalej, że niebawem zbierze się komisya, wybrana dla załatwienia kwestyj spornych między pracodawcami a robotnikami.

Wilkesbarre 17 października. Komitety górnicze z rozmaitych okręgów uchwaliły jednogłośnie popierać wniosek powrotu do pracy na mającem się w poniedziałek odbyć walnem zgromadzeniu robotników górniczych, a rozstrzygnięcie kwestyi spornych pozostawić osobnej komisyi.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż 17 października. List francuskich biskupów do senatorów i deputowanych w sprawie kongregacyi podpisany jest przez 72 arcybiskupów i biskupów.

Rząd zamierza zarządzić wstrzymanie wypłaty pensyi owym 72 arcybiskupom i biskupom, którzy ten list podpisali.

Dzienniki radykalne domagają się wypowiedzenia konkordatu.

Wybuchy wulkanów.

Kingstown 17 października. Donoszą o silnym wybuchu wulkanu Soufriere i o trzęsieniu ziemi.

Generałowie boerscy.

Berlin d. 17. października. Wczoraj przybyli tu jenerałowie Botha, Dewet i Delarey. Na dworcu powitał ich prezes komitetu przyjęcia Lückhoff, a w pomieszkaniu pisarz Trojan. Publiczność witała ich owacyjnie.

Po powitaniu generałów boerskich wygłosił Botha mowę, w której podziękowawszy za wspaniałe przyjęcie, oświadczył, że obecność generałów w Berlinie, nie ma celu politycznego, lecz filantropijny, ponieważ naród boerski jest w wielkiej nędzy.

Następnie udali się generałowie do swego mieszkania. Na ulicy tłumy publiczności jednak wznosiły ciągle owacyjne okrzyki, wskutek czego Botha wyszedł na balkon i wygłosił długą mowę w podobnym duchu. Przemawiał także Dewet, a po nim krótko Delarey.

Wieczorem odbyło się uroczyste posiedzenie komitetu burofilskiego, na którem wręczono generałom 200.000 marek.

Budapeszt 17 października. Kongres katolicki odbył wczoraj uroczyste posiedzenie, celem uczczenia papieża. Kardynał ks. prymas Vaszary wygłosił mowę, w której wyraził życzenia dla papieża i zapewnił o niewzruszonej wierności katolików. (Okrzyki: „Eljen!") Prezydent kongresu Jan br. Zichy zawiadomił następnie, że jeszcze wczoraj wysłał telegram hołdowniczy do papieża, na co otrzymał pismo odręczne papieża, w którem jego i wszystkich uczestników kongresu zagrzewa do służenia sprawie katolickiej i udziela apostolskiego błogosławieństwa. Następnie kardynał Vaszary pobłogosławił zebranych, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż 17 października. Wczoraj przyjął Loubet króla greckiego na 50-minutowem posłuchaniu w pałacu Elizejskim. Loubet darował królowi wspaniałego konia.

Dalszych depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, gdyż telefon na linii Lwów-Kraków dziś przerwany.

Korespondencye.

Madryt 10 października

(Początek sezonu — Letnicy i król. — Zapoznane wielkości. — Hiszpanie wobec modnych haseł. — Cyganerya madrycka.)

Tym razem nie myślę już pisać wam o Sagaście i o stronnictwach politycznych w Hiszpanii; polityka to temat niewdzięczny. Raczej pomówmy o stosunkach i życiu w stolicy Alfonsów. Madryt ożywił się, prawie wszyscy letnicy już powrócili, w mieście kipi szumi, życie wre jakby podwójnem tętnem. Wiecie, że grandezza wrodzona jest wszystkim synom dumnej — choć dziś ubogiej — Hiszpanii.

Najbardziej obecnie hardymi są ci, którzy wrócili z pod stoków Pirenejów, z północnej części kraju; patrzą oni z góry na tych, którzy w innych stronach kraju nie zaznal w ciągu lata chłodu i pokrzepienia, tam mianowicie, gdzie króla wówczas nie było. Szczęśliwcy opowiadają, że widzieli Alfonsa XIII we własnej osobie, że z nimi rozmawiał, opowiadają jakąś opowiastkę z czasów tegorocznej podróży monarszej i imponują tem swym madryckim znajomym. W opowiadaniach tych jest naturalnie dużo fantazyi, której starają się wszelkim sposobami nadać pozory rzeczywistości i w końcu sami zaczynają wierzyć własnym wymysłom.

Zresztą fantastyczne baśnie nie odnoszą się tylko do podróży króla. Bajarze o zbytnio wybujałej wyobraźni należą do typów Madrytu. Niemal każda kawiarnia, każda „tertulia" posiada sporo takich typów. Widzieć tu można bardzo często jegomościa o dumnym wyrazie twarzy, w wysokim, niezbyt starannie oczyszczonym kapeluszu, w eleganckim surducie, którego rękawy poczynają się fałdować. Taki „gość" w kawiarni mówi przez cały czas, a mówi zazwyczaj dobrze, potoczyście i rozsądnie; nie dziw więc, że ludzie chętnie mu się przysłuchują. Pan ów wydaje sąd o polityce, a mówi z taką pewnością siebie, jak gdyby był sam ministrem i wszyscy najwyżsi dygnitarze krajowi są jego bliskimi znajomymi, przyjaciółmi, grandowie ubiegają się o jego towarzystwo i nawet w pałacu królewskim jest on częstym i zawsze mile widzianym gościem. Przybyszy z prowincyi baczą uważnie na każde jego słowo i mają sobie za zaszczyt, że weszli w rozmowę z osobą, tak wysoko sytuowaną. Niektórzy proszą go o wstawienie się u tego lub owego dostojnika, co komedyant łaskawie przyjmuje do wiadomości i uczynić przyrzeka.

Znający się na tego rodzaju ludziach pozwalają spokojnie komedyantowi się wygadać i nie dziwią się wcale, gdy taki pan zwróci się do jednego z sąsiadów z uprzejmą prośbą o pożyczenie... pięciu pezetów. Bajarz wierzy w przeważną część tego, co wymyśla. Gdy nie ma pieniędzy, to nie stanowi to wielkiej ujmy dla niego, gdyż i potomkowie najwyższych rodów mogą się stać biednymi. Byłoby niegodnem jego osoby, skoroby zdjął elegancki surdut i zabrał się do pracy; robota jest rzeczą pospólstwa.

Każdy Hiszpan — to „hidalgo" z dziada pradziada, a w żyłach każdego jest nieco z krwi Don Quichota. Ztąd to pochodzi, że nowe, demokratyczne zasady, które się tu teraz na wsze strony rozgłasza, znajdują wprawdzie chwilowy poklask wśród mas szerokich, ale nie odpowiadają charakterowi przeciętnego Hiszpana. Jest się tu demokratą na zewnątrz, powierzchownie, lecz chętnie wobec niższych od się gra się rolę tyrana.

Dużo się mówi o zaburzeniach antykatolickich i socyalistycznych. O ile chodzi o Barcelonę, to opisujący owe hece mają poniekąd słuszność, co do samego zaś kraju, to głosy prasy są bardzo przesadzone. Takie zaburzenia nie leżą w usposobieniu ludu hiszpańskiego. W wielkim błędzie byłby ten, ktoby sądził, że w Hiszpanii chwieją się podstawy katolicyzmu. Nie należy brać na seryo niektórych krzykaczy, masonów, którzy za wszelką cenę starają się, aby o nich wiele mówiono.

Perez Galdos wyparł się niedawno „antyklerykalizmu" i całkowicie poświęcił się sztuce i to nie tendencyjnej. Przed kilkoma dniami złożył w dyrekcyi teatru narodowego „Espaniol" nowy dramat, któremu rokują wielkie powodzenie. Nie zniknęły u nas jeszcze znane typy artystów, poetów i malarzy, ubierających się w długie rotundy bez rękawów; noszą oni długie włosy, nigdy prawie nie czesane i kapelusze o szerokich kresach. Gromadzą się oni w zadymionych szynkowniach i odczytują sobie wzajemnie własne utwory. Przeklinają świat i ludzi, że się na ich „talencie" nie poznają, a przy całym niedostatku są tak hardzi, że niejeden nie zamieniałby się z losem milionera. Na szczęście nie są oni wyrocznią dla sztuki hiszpańskiej; ma ona silniejsze fundamenta. Dodać należy, że w Hiszpanii wzrasta zainteresowanie się zagraniczną sztuką i kulturą, a wraz z niem i głębsze jej zrozumienie.

F. Jeżdyński.

Rozmaitości.

Ω **Monety starogreckie**. Pod Caltagirone na Sycylii znaleziono starogreckie monety złote, wartości 60.000 lirów. Wylewy ostatnie, które zrządziły takie olbrzymie szkody na wyspie wydobyły skarb ten na powierzchnię. tę jedną przynajmniej przynosząc korzyść.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 17 października. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·— do 7·25, pszenica nowa 6·60 do 7·—, żyto gotowe 5·75 do 6·—, na term. 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 5·80 do 6·—, na term. 5·60 do 5·80, jęczmień nowy 5·— do 5·25, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, rzepak nowy 9·50 do 9·75, lnianka 8·25 do 8·75, groch pastewny 6·— do 6·50, groch do gotowania 7·— do 9·50, wyka 4·50 do 5·—, bobik 5·— do 5·25, reczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 5·50 do 6·—, stara 6·80 do 6·90, chmiel za 56 kilo —·— do —·—. koniczyna czerwona 45·— do 50·—, biała 65·— d 90·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 22·— do 26·—

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·25 do 16·50, paritas Tarnopol eskontyngentowy 7·50 do 7·75.

Usposobienie lepsze jedynie co do spirytusu tendencya zniżkowa.

Wiedeń d. 17 października. Cukier (ustal.) 19·80 do —·—. Nafta galicyjska 32·— do —·—. Spirytus 88·— do —·— (słabnący).

Wiedeń d 17 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·44 do 7·45, na wiosnę 7·47 do 7·49, żyto na jesień 6·65 do 6·66, na wiosnę 6·70 do 6·71, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·00 do 0·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 6·70 do 6·75, owies na jesień 6·48 do 6·49, na wiosnę 6·52 do 6·53, Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—. olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—,

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pada deszcz.

Budapeszt d. 16 października. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·25 do 7·26, na październik 7·28 do 7·29, żyto na październik 6·36 do 6·37, na kwiecień 6·40 do 6·41, owies na październik 5·97 do 5·98, na kwiecień 6·13 do 6·14, kukurudza na wrzesień 0·— do 0·—, na maj 5·71 do 5·72, rzepak na sierpień 11·60 do 11·65.

Oferty na przenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie silne.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **„Pierwsza galicyjska Spółka transportowa"**, stowarzyszenie dla wywozu masła, drobin i jaj z Galicyi do Niemiec i do Anglii powstała w ostatnich czasach we Lwowie przy finansowej pomocy Banku gal. dla handlu i przemysłu. Zadaniem spółki jest scentralizować i unormować wywóz wymienionych produktów. Dotychczas zdołała spółka unormować transport o tyle, że wozy z owemi produktami, które do Berlina szły około 5 dni, idą tam obecnie tylko 50 godzin.

β **Kartel żelaza**. W Wiedniu wydano komunikat o odbyciu konferencyi komitetu wykonawczego austryackich i węgierskich fabryk żelaza. Konferencya w pierwszym rzędzie zajmowała się ostatecznem sformułowaniem ugody kartelowej. Nie było żadnej różnicy zdań. Ugoda w pełnej mierze wejdzie w życie skoro tylko załatwiona będzie kwestya związków drugorzędnych (Unter-Verbände). W tej mierze należy stwierdzić że już wszystko jest przygotowane do porozumienia między fabrykantami drutów, a jeszcze ma przyjść do skutku kartel fabryk blachy przedniej i rur.

β **Kartel naftowy**. Wczoraj toczyły się w Budapeszcie obrady nad kartelem naftowym. Obrady nad skontyngentowaniem, mimo kilkogodzinnych usiłowań, nie zdołały usunąć rozmaitych przeciwieństw; będą one kontynuowane, przyczem będzie zaproszonych szereg firm, które wczoraj nie wzięły udziału w obradach.

β **Nowe banknoty 100 koronowe** mają format 165 milimetrów szerokości a 110 milimetrów wysokości, wykonane są na papierze bez znaków wodnych, zawierają w druku podwójnym, na jednej stronie tekst niemiecki, na drugiej węgierski. Właściwy obraz banknotu 155 milimetrów szerokości a 100 milimetrów wysokości, wykonany w kolorze zielonym, tworzy prostokątna rama, której górną część, jakoteż obie boczne części wypełniają ozdoby w wężykowatych liniach. Górna część mieści na trzech ornamentach w liniach wężykowatych w białym kolorze, cyfry „100", które się powtarzają w ozdobnem obramowaniu, tworzącem prawy róg banknotu, a leżącem na białym ornamencie o wężykowatych liniach. Od tego ozdobnego obramowania spadają na wstęgach, na niemieckiej stronie godła wiedzy, zaś na węgierskiej godła muzyki. Dolną część ramy tworzy cokół, zawierający na niemieckiej stronie, pismem t. zw. szkieletowem, imienną wartość banknotu t. z. sto koron w ośmiu językach krajowych. Na węgierskiej stronie, zamiast oznaczenia wartości w różnych językach, podaną jest ona tylko po węgiersku, dwa razy słowami „Szaz korona". Srodek cokołu tworzy wzniesiona tarcza, która zawiera tak na niemieckiej, jakoteż na węgierskiej stronie pismem t. z. „antiqua", przepis karny opiewający: „Die Nachmachung der Banknoten wird gesetzlich bestraft". Po lewej stronie wspomnianej tarczy widać na cokole tak z jednej jak i z drugiej strony obrazu grupę, którą tworzy postać kobieca w ubraniu, i naga postać dziecięca; postać kobieca przedstawiona w pozycyi siedzącej na kamiennej ławce, której prawy poręcz wyobraża głowę i stopę gryfa. Na niemieckiej stronie siedzi postać kobieca bliżej brzegu ze wzrokiem utkwionym w swój pergaminu, podtrzymując go prawą ręką na łonie, zaś lewa ręka tejże, spoczywa na ramieniu o nią opierającego się dziecka. Dziecko trzymając w lewej ręce kartę pergaminu wznosi, jakoby w zamiarze pisania na nim, pytający wzrok ku postaci kobiecej. U stóp dziecka widać globus. Na węgierskiej stronie umieszczono siedzącą postać kobiecą więcej ku środkowi, wznoszącą głowę ze skupionym wzrokiem na zewnątrz, w lewej ręce trzyma spartą na łonie otwartą księgę. Z prawej strony postaci kobiecej oparte jest o nią dziecko patrzące w księgę, a objęte jej prawem ramieniem, w prawej ręce trzyma ono pióro, lewą zaś opiera na prawem biodrze kobiecej postaci. Tło tej grupy stanowi draperya, spadająca w fałdach na wspomnianą, kamienną ławkę i mieści w lewym rogu banknotu w swej górnej części po niemieckiej stronie, cesarskiego orła austryackiego, natomiast po węgierskiej, herb krajów korony węgierskiej, jedno i drugie girlandą z owoców na sposób festonu otoczone. Prawą stronę wewnętrznej części obrazu, zajmuje z jednej i drugiej strony postać męska; na niemieckiej stronie obrazu kowal, zwrócony ku widzowi, opiera młot na kowadle, otoczonem odznakami rzemiosła kowalskiego. Zwrócona plecyma męska postać na węgierskiej stronie, przedstawia żniwiarza, wspierającego się w pozycyi wyprostowanej na kosie, u stóp jego ułożono godła rolnictwa. Srodek banknotu zajmuje tekst, umieszczony na tle płasko-rzeźby, otaczającej delikatną rozetę, o wężykowatych liniach. Czerwono-brunatna barwa przebija z tła całego banknotu i tylko w środkowej części, gdzie znajduje się tekst przechodzi w kolor nieco jaśniejszy. Na niemieckiej stronie mieści się powyżej napisu serya, na węgierskiej numer banknotu, w czerwonym kolorze.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 17 października. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 679·—, węg. zakładu kred. 719·—, Anglobanku 278·—, Unionbanku 585·50, Banku dla krajów koronnych 393·—, Bankvereinu 452·50, Bodencreditu 926·—, Gal. Banku hipot. 538·—, kolei państwowych 709·—, kolei południowej 77·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 463·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej 560·—, alpiny 354·50, Rima Muran a 481·—, praskiego towarz. żel. 1490·—, fabryki broni 302·—, tureckie tytoniowe 325·—, oblig. węg. indemniz. 97·80, renta majowa 100·60, austr. renta koronowa 100·20 węg. renta koronowa 97·65, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·—, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·—, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·—, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·30, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 98·50, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·20, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·75, losy tureckie 112·75, marki 116·95, ruble 252·50.

Berlin 17 października. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·50 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 42·50, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt 17 października. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·25 Kolej państwowa 000·00, Alpiny —·—, Disconto 000·—, Laura 000·—.

Paryż 17 października. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·07, Mąka —·—.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa 17 października 1902 K. Polański ze Starych Brodów, G. Baruch z Podgórza, P. C. La Noc ze Strasburga, R. Brzozowski z Kołomyi, ks. Trembecki z Podhajec, M. Zaleska z Warszawy, R. Rudel ze Stanisławowa, M. Romanowski z Krościenka, F. Dębowski z Borysławia, J. Nachlik ze Stupnicy, K. S. Carsten z Fiumy, A. Samaro z Nizei, W. Jarosz z Krakowa.

4

Wilno podczas wystawy.

(Dokończenie).

Rezultaty krzyżowania zawsze okazały się nieudane, co też potwierdzały pojedyncze okazy na wystawie. Przed kilkunastu laty te same próby z ardenami przeszło wielu hodowców w Galicyi, ale obecnie ani jednego nie znalazłby w całym kraju. Do poprawy rasy roboczej zdegenerowanej nigdy nie są odpowiednie konie zimnokrwiste.

Po zwiedzeniu pawilonu myśliwskiego możnaby sądzić, że tu, ani kniej niema, ani myśliwych, jedynie wypchana głowa łosia mogła zwrócić uwagę — zresztą prawie nie było innych okazów, a przecie to sąsiedztwo Białowieży i tych sławnych borów litewskich, pełnych grubego zwierza, które już tak często opisywano. Podobnie na wystawie psów nie było ani jednego charta, również bardzo mało innych psów myśliwskich.

Jakby dalszym ciągiem wystawy i poznania rolniczych stosunków na Litwie była wycieczka do Szumska w okolicę Wilna, gdzie po zwiedzeniu gospodarstwa miało się obraz, co może zdziałać w krótkim czasie zamiłowany i umiejętny gospodarz pomimo rozmaitych trudności. W pobliżu Szumska w Miednikach królewskich leżą rozległe ruiny starożytnego zamku książąt litewskich. Przestrzeń około cztery morgi w kształcie kwadratu na wzgórku opasuje wał, rów i wysoki mur, a na jednym z rogów wznoszą się jeszcze szczątki wysokiej wieży, pod którą jest otwór do podziemia, które według podania jest połączone podziemnem przejściem aż do katedry w Wilnie. W zamku tym mieszkał patron Litwy św. Kaźmierz i tu umarł. O kilkaset metrów od zamku są ruiny pierwszego kościoła na Litwie, do którego na nabożeństwo Jagiełło miał chodzić piechotą. Zeszliśmy do podziemia kościoła, które jeszcze jest w dobrym stanie.

W murach naprzeciw wejścia jest okno i siedm framug prawdopodobnie przeznaczone na trumny. Kościół i probostwo stało jeszcze do roku 1812, w którym podczas przejścia Francuzów zostało spalone. Później stała na tem miejscu kapliczka drewniana, którą miał rozebrać ksiądz prawosławny, a z pozostałego materyału zbudował sobie stajnię, w której jak opowiadają wszystko bydło mu wyginęło.

Obecnie ludność miejscowa robi od dłuższego czasu starania w celu odbudowania kościoła mając obecnie kościół i parafję bardzo odległą. Z tego powodu wszelkie praktyki religijne i wpływ moralny są bardzo utrudnione.

Przy podaniu o pozwolenie na budowę kościoła, które przeszło przez wszystkie instancje przepisowe, nawet policja miejscowa uznała projekt budowy za stosowny, osiągnięto również pozwolenie gubernatora, cała jednak sprawa natrafiła na trudności i zwłokę — trudnoby się domyśleć, z jakiego powodu i z czyjej strony? Oto wskutek niekorzystnej relacyi proboszcza katolickiego z Taburyszek, który, jak mówią, niechciał zmniejszać swej parafji a tem samem i swych dochodów!

Miedniki królewskie przechodziły rozmaite koleje i właścicieli; w końcu od pani Kamińskiej kupił je około r. 1860 generał Łabynzeff, po którego śmierci przeszły w ostatnim czasie na własność jego córki. Obecna właścicielka w swych szlachetnych dążeniach, aby lud w swym majątku podnieść moralnie. który z braku świątyni bardzo jest zaniedbany, ofiarowała plac pod budowę, na którym są ruiny kościoła, a który obecnie jest jej własnością i również znaczną gotówkę.

Liczny zjazd na wystawę dał sposobność do ożywienia życia towarzyskiego. Co dzień odbywały się przedstawienia w teatrze i koncerty filharmonii, wśród których występywała Kruszelnicka, Barcewicz, Śliwiński. Na wystawie był największy ruch po południu, który się koncentrował koło ronda popisowego. Po obu stronach rzędy lóż zapełnione przeważnie paniami, tworzyły jakby dwie girlandy z róż, które chociaż w programie nie były wymienione, nadawały największego blasku wystawie.

Zaczynajmy patrzeć porządkiem od strony prawej, mówi do mnie w starszym wieku towarzysz. z którym wszedłem na wystawę. Oto hrabina Drohojewska, która pięknością i wspaniałemi tualetami na balach podziw wzbudza, w pobliżu niej jakby dla harmonii estetycznej pani Aleksandrowa Lubańska, w tym samym rzędzie panny Wańkowicz, Jodko i hr. Bisping. W lewej girlandzie jaśniała jak gwiazda panna Wanda Nitosławska o szafirowych oczach, pięknych jak marzenie, dalej z wiośnianym urokiem panna Stefania Orda — ale wśród naszego opowiadania zaczynają się panie grupować a hrabina Piotrowa Platerowa z aparatem fotograficznym w ręku zdejmuje piękną grupę na swą trwalszą pamiątkę. Przechodnie temu się przypatrują z wyrazem pewnego żalu, że kto inny fotografowaniem się nie zajmie, bo przedewszystkiem jej urocza postać powinna być uwiecznioną.

Prawie co wieczora odbywały się bale publiczne na cele dobroczynne, gdzie prócz wyżej wymienionych było również wiele pięknych pań, między któremi odznaczały się panny Zofia Niewmierzycka, Kwinto i Landsberg.

Największem i najpiękniejszem zebraniem towarzyskiem był five-ok-locke u państwa Aleksandrów Lubańskich. Można tu było spotkać towarzystwo z wszystkich prowincyj Polski. Przy końcu zabawy u progu drzwi jeszcze zatrzymywali gości uprzejmi gospodarstwo.

Na przyjęcie gości z Galicyi urządzili wspaniałe śniadanie hrabstwo Sewerynowie Drohojowscy, przy którem przygrywała muzyka cygańska z Pesztu swoje typowe i melodyjne arye a wśród ożywionego nastroju odbywał się jakby turniej udatnych opowiadań i dowcipów znanych mistrzów panów ks. Orłowskiego, Dominika Dowgiałły i innych.

Przypadkowy liczny zjazd i spotkanie się na wystawie dawnych kolegów z konwiktu jezuickiego z Tarnopolu miał być również ufetowany wspólnem zebraniem i zabawą, ale niestety brak czasu projekty te uniemożliwił. *J. C.*

L. 57.000.

Ogłoszenie dzierżawy

w celu zapewnienia dostawy chleba i owsa na czas od 1. stycznia 1903 do 31. grudnia 1903.

Rozprawa odbędzie się: w okręgu prowiantowym	dnia	w stacyi i urzędzie			dla stacyj dzierżawy	na czas: od	na czas: do	dla następujących potrzeb, dziennie: chleba á 840 g (porcyj)	dziennie: owsa 4200 gramów (porcyj)	dziennie: owsa 5040 gramów (porcyj)	dziennie: owsa 840 gramów (porcyj)	roczna przeciętna potrzeba: chleba á 840 gr. (porcyj)	roczna przeciętna potrzeba: owsa (cnt. metr.)	Termin poboru	Wadyum dla chleba (koron)	Wadyum dla owsa (koron)	Uwaga
Lwów	6 listopada 1902	w c. i k. wojskowym mag. prowiant.	Lwów	o godzinie 10 przed południem	**Krechów**	1. stycznia 1903	31. grudnia 1903	150	157	—	—	54750	2406	co pięć dni	400	1100	Chleb należy wypiekać i dostawiać w porcyach po 700 gr. względnie w bochenkach po 1400 gr., cena w ofertach ma jednak opiewać na porcye po 840 gr. Owies należy oferować w porcyach po 4200 gr.
					Rohatyn			142	146	—	—	51830	2238		300	1000	
Stanisławów	4 listopada 1902		Stanisławów		**Zaleszczyki**			675	161	—	10	246375	2495		1500	1700	
					Tłumacz			481	461	—	25	175565	7134		1200	5000	
Złoczów	31 października 1902		Złoczów		**Brody**			842	—	—	—	307330	—		2000	—	
					Trembowla			990	—	—	—	361350	—		2200	—	
					Strusów			166	153	—	—	60590	2345		400	1400	

Oprócz wyż wymienionych ilości mają być po cenie kontraktowej oddane wszelkie potrzeby chleba i owsa i dla osób w nieczynnej służbie i koni do ćwiczeń powołanych.

Na potrzebę dla wojska w przemarszu będącego należy oferować podług art. IV. warunków kontraktowych.

Zastrzeżenia ogólne.

8479

1. Przy rozprawie będą przyjmowane tylko oferty **pisemne.**

Na oferty należy używać, **wyłącznie** tylko **drukowanych** blankietów, które można otrzymać w c. i k. wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i w wojskowych urzędach filialnych w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie, Żółkwi i Tarnopolu po cenie 8 halerzy za sztukę.

Wszyscy ubiegający się z wyjątkiem tych tylko, którzy już poprzednio zostawali w stosunku ze skarbem wojskowym jako arendatorzy i z przyjętego zobowiązania się wywiązali bez zarzutu, albo też komisyi prowadzącej rozprawę są osobiście znani jako godni zaufania i uzdolnieni, obowiązani są swą rzetelność i możność przeprowadzenia takiego przsdsiębiorstwa stwierdzić świadectwem, a mianowicie firmy zarejestrowane świadectwem izby handlowo-przemysłowej, inne zaś świadectwem wystawionem przez właściwą władzę polityczną (starostwo powiatowe). Uwiadomienie otrzymane od władzy politycznej względnie izby handlowo-przemysłowej, że żądane świadectwo przesłano w drodze urzędowej wskazanemu wojskowemu urzędowi prowiantowemu, należy wraz z ofertą przedłożyć.

Z wyjątkiem gmin i towarzystw gospodarczych powinni producenci, którzy dotyczącym wojskowym magazynom prowiantowym nie są osobiście znani, wykazać się świadectwem, że istotnie są producentami **i są w stanie całą oferowaną ilość z własnej produkcyi pokryć.**

Świadectwa te mają wystawić towarzystwa gospodarcze, do których ci producenci (gospodarze) należą, w innym razie władza polityczna.

2. Oferty pisemne należy przedłożyć w dniu przeznaczonym dla dotyczącej stacyi do rozprawy najpóźniej do **godziny 10 przed południem** komisyi tego wojskowego urzędu prowiantowego, w którego okręgu owa stacya się znajduje (Punkt XVII warunków kontraktowych dzierżawy); później lub w drodze telegraficznej względnie telefonicznej nadeszłe oferty i takie w których zniżenie kaucyi, albo w których tylko jednomiesięczny zapas rezerwowy będzie zawarunkowany, lub też z krótszem jak **14-dniowem obowiązaniem** (impegno), w końcu oferty, w których różne ceny na różne okresy czasu będą żądane, przy rozprawie zupełnie uwzględnione nie będą. **Jeżeliby w ofercie między ceną podaną w cyfrach a ceną literami wyrażoną zachodziła różnica,** będzie tylko ta **ostatnia** uważaną za miarodajną.

3. Dla rozpraw tej kontraktowej dzierżawy miarodajnym i obowiązującym jest spis warunków kontraktowych w dwóch zgodnych odpisach z daty Lwów, Stanisławów, Złoczów dnia **15 października 1902,** który można przeglądnąć codziennie **od godziny** 8—12 przed południem w wojskowych urzędach prowiantowych we Lwowie, Stanisławowie i Złoczowie i tychże filiach w Brzeżanach, Kamionce strumiłowej, Kołomyi, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Zborowie, Tarnopolu i Żółkwi.

Do dotrzymania w tym spisie zawartych warunków jest obowiązany każdy oferujący już od chwili oddania oferty Spisy warunków można nabyć za opłatą 56 h. (z przesyłką 76 h.) w wymienionych wojskowych urzędach.

4. Ubiegający się o dzierżawę dostawy chleba mają podać w swych ofertach cenę:

a) na czysty żytni chleb i

b) na chleb z jednej trzeciej pszenicznej a dwóch trzecich żytniej mąki.

Zarząd wojskowy zastrzega sobie przy tem prawo decyzyi, w przyznawaniu cen dla obu gatunków chleba w rozpisanym terminie.

5. Oferenci zrzekają się przysługującego im prawa żądania dotrzymania ze strony zarządu wojskowego ustanowionego w §. 862 u. c. i w artykułach 318 i 319 u. h. dla przyjęcia przyrzeczenia lub oferty terminu.

6. Jeśliby w ofercie nie było dokładnie wyrażonem, jakie maximum chleba i owsa **dla wojsk w przemarszu będących** obowiązuje się oferent dostarczyć, będzie obowiązującem **maximum w punkcie A-a IV** artykułu warunków kontraktowych.

7. Oznaczoną w art. XIII warunków kontraktowych dzierżawy **karę konwencyonalną** w wysokości 10% podwyższa się na 30%.

8. **Zapasy rezerwowe** w mące i owsie muszą być utrzymywane we wszystkich stacyach w wysokości **trzymiesięcznego** bieżącego zapotrzebowania dla całego przepisanego stanu załogi (Art. II. warunków kontraktowych).

Zużytkowanie zapasów rezerwowych ma się odbywać w ostatnich trzech miesiącach zawartego kontraktu.

9. Dostawcy owsa, którzy zaopatrują żywnością co najmniej 1 szwadron, są obowiązani utrzymywac młynek do czyszczenia zboża, miarę półhektolitrową wraz z sztrychówką i małą wagę szalkową wraz z ciężarkami.

Zapasy arendatorów nie śmią być oddalone, więcej jak 1·9 km. od ubikacyj wojskowych, a jeżeli to oddalenie wynosi więcej jak 1·9 km. ma arendator przewóz chleba i owsa daremnie uskuteczniać, dlatego też w oferowanej cenie są rozumiane i koszta dowozu.

Zapasy oddawcze muszą być przechowywane oddzielnie od zapasów rezerwowych lub jakichkolwiek innych zapasów — choćby te znajdywały się w jednym i tymsamym magazynie.

10. **Wydawanie** artykułów ma się odbywać w odnośnych stacyach **bezpośrednio** do rąk osób uprawnionych do odbioru.

11. Jeżeliby ze względu na stosunki miejscowe było wskazanem, dla wojska zaś i skarbu wojskowego korzystnem, mogą być **przepisane terminy** poboru owsa odroczone na 10 lub 15 dni.

12. Oferty skombinowane, to jest takie, w których dostawa jednego artykułu będzie zawisła od dostawy drugiego lub od dostawy w kilku stacyach, nie są dozwolone.

13. Oddawanie żołnierzy prowiantowych arendatorom do dyspozycyi jest zupełnie wykluczonem.

14. Arendatorzy nie mają prawa korzystania z wojskowej taryfy kolejowej.

15. Każdy ubiegający się powinien dołączyć do swej oferty **pięcio-procentowe** wadyum (podług powyższej tabeli) w gotówce lub papierach tejże samej wartości. Dotychczasowi dostawcy, chcący dla tej samej stacyi wnieść ponowne oferty, będą uwolnieni od składania wadyum, muszą jednak oświadczyć się pisemnie, że za tę ponowną ofertę ręczą kaucyą złożoną już poprzednio w kasie wojskowego magazynu prowiantowego. **Gminy, producenci (rolnicy) i spółki gospodarczo-rolnicze, uwolnieni są od składania wadyum i kaucyi, jeżeli są w stanie objęte dostawy dostarczyć z własnej produkcyi. Gminom, producentom i stowarzyszeniom gospodarczo-rolniczym przysługuje pierwszeństwo przed innymi oferentami w razie równości ofert co do cen i jakości tychże.**

16. **Zwraca się uwagę gmin, producentów i stowarzyszeń rolniczych na przyznane im korzyści i ułatwienia, które ogłoszono za pośrednictwem władzy politycznej i towarzystwa rolniczego.**

17. Zapłatę uiszcza się z reguły przez pocztową kasą oszczędności. Bliższe szczegóły są zawarte w artykule XIX. zeszytu warunkowego.

Lwów, dnia 15 października 1902.

Z zarządu c. i k. wojskowego magazynu prowiantowego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.